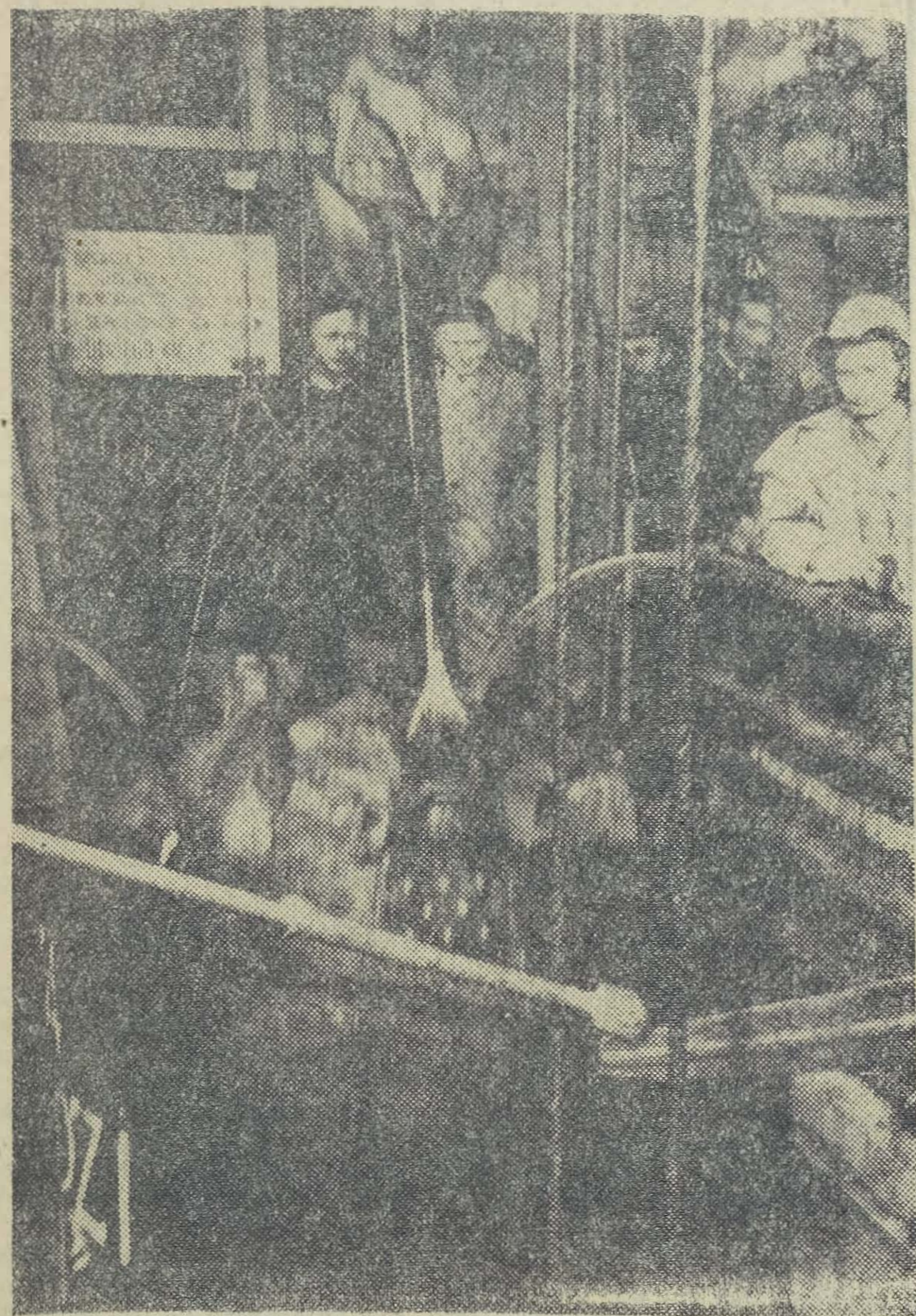




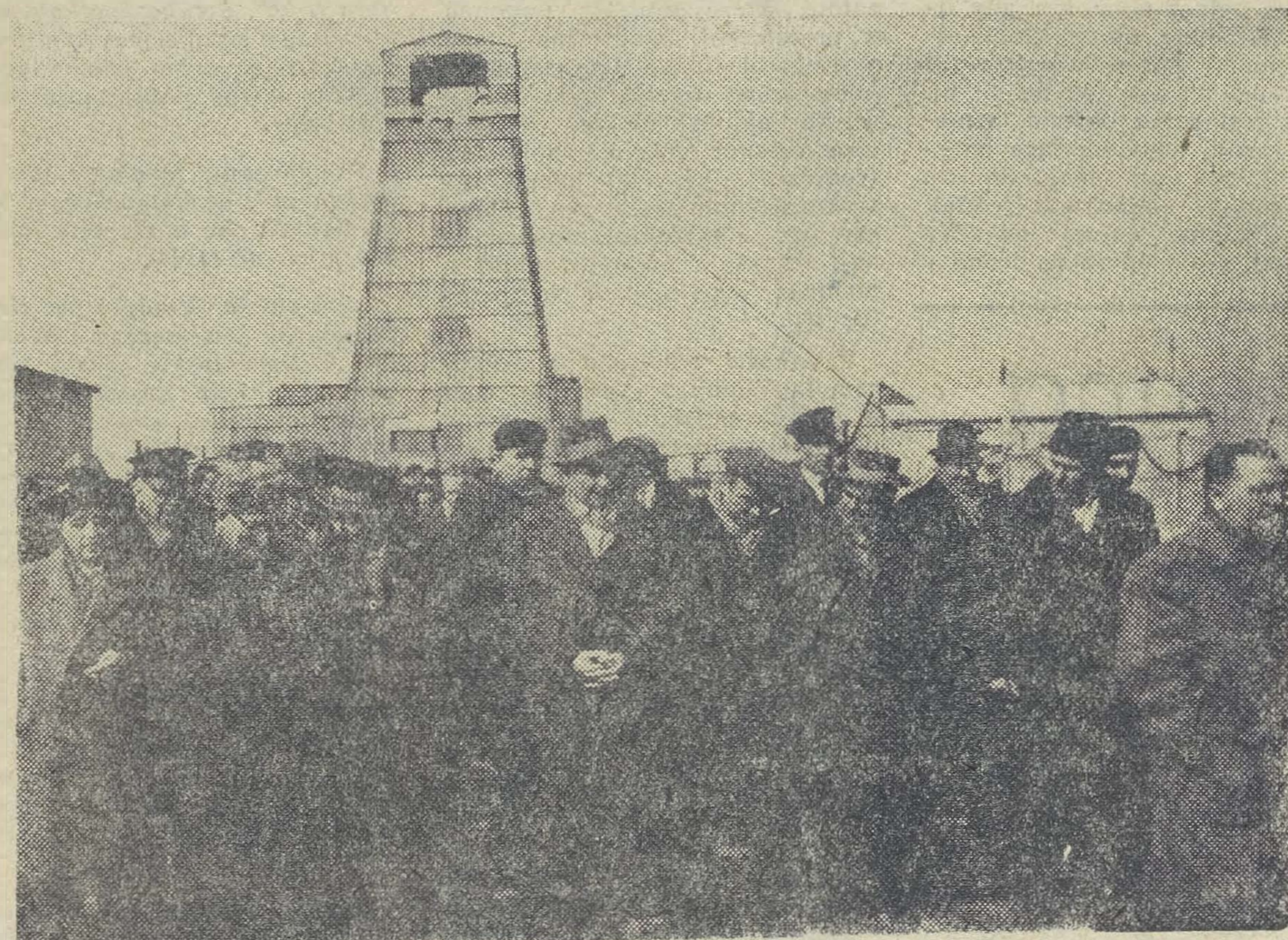
Brygada zmianowa z zawiałowcą szybu mgr inż. Janem Ulrichem przyjmuje pierwszy ku bel miedzi.

Jak już informowaliśmy budowniczy Nowego Zagłębia w dniu 20 marca br. dotknęli pokładów WIELKIEJ MIEDZI. Z tej okazji zjechali do Lubina przedstawiciele Partii i Rządu, z wicepremierem Franciszkiem Waniolką i sekretarzem KC, I sekretarzem KW PZPR we Wrocławiu Władysławem Matwinem. Goście nie tylko wzięli udział w uroczystościach związanych z wydobyciem pierwszej rudy, ale także (patrz zdjęcie) zwiedzili wystawę pod nazwą: „Dawne i nowoczesne górnictwo miedzi”.

Tekst i zdjęcia A. Waclawek



Górnicy szybu „Wschodniego” kopalni „Lubin” oczekują gości: przedstawicieli Partii i Rządu...



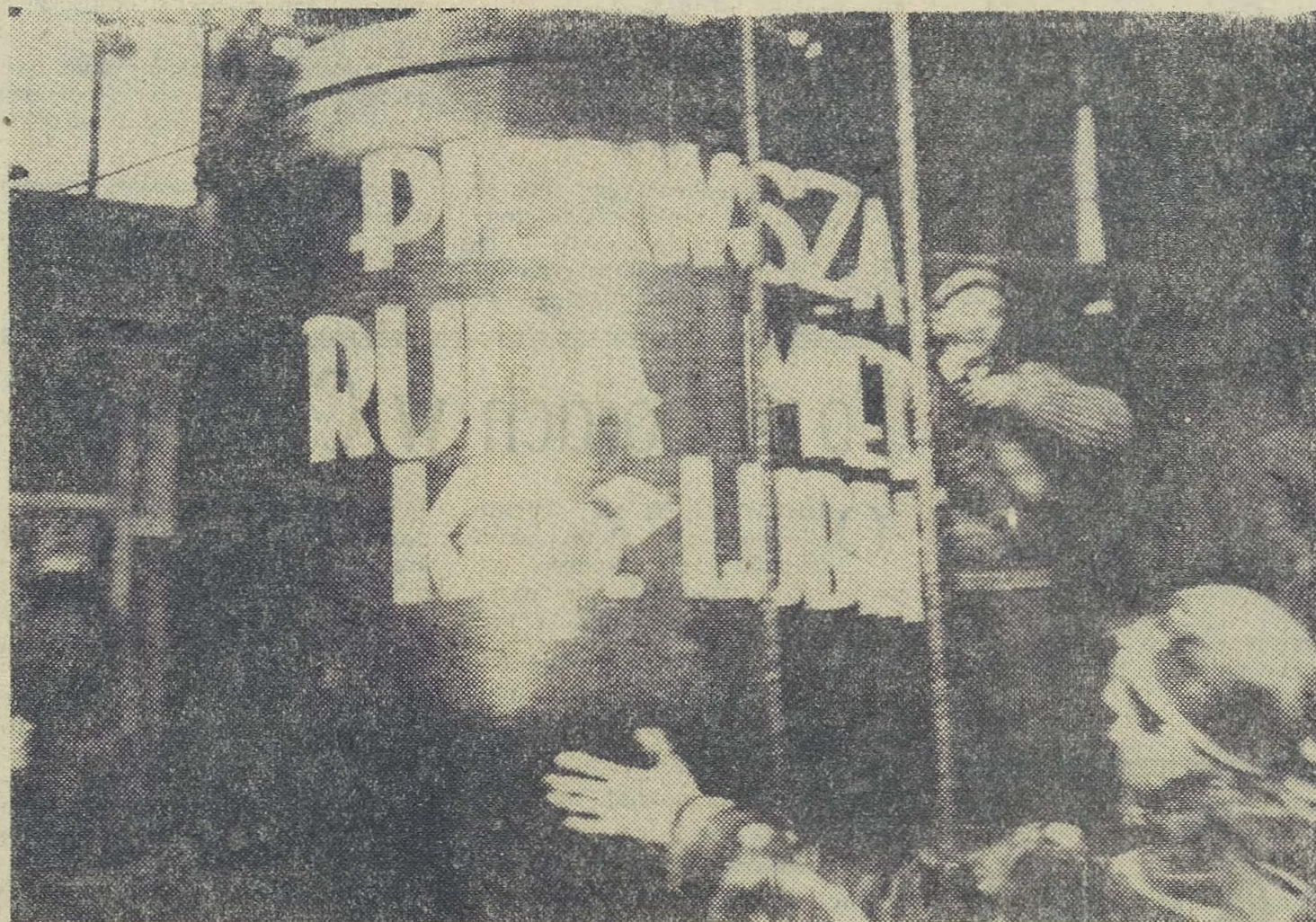
...którzy w otoczeniu budowniczych lubińskiego zagłębia zwiedzili teren kopalni.

WIADOMOŚCI

Legnickie

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 13 (313) Rok X 29 marca – 4 kwietnia 1963 r. Cena 1.50 zł



MIEDZIOWY FOTOREPORTAŻ

Na wystawie „Dawne i nowoczesne górnictwo miedzi” ekspozycyjnej w „Domu Technika” szczególną uwagę zwraca makieła kompleksowej budowy kopalni „Lubin”.

Na zdjęciu z prawej: dyrektor kombinatu inż. T. Zastawnik, wicepremier Fr. Waniolka i sekretarz KC, I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu Wl. Matwin.



Cenna inicjatywa

ZINICJATYWY legnickiej Prokuratury na terenie powiatu lubińskiego odbyły się spotkania prokuratora z pracownikami handlu wiejskiego.

W Chocianowie prokurator E. Feldman spotkał się ze sklepowymi i pracownikami materialnie odpowiedzialnymi Robotniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu. Omawiając różne rodzaje przestępczości gospodarczej, jej

Prokurator wśród handlowców

źródła i przyczyny, prokurator E. Feldman zwrócił szczególną uwagę na zaniechania ze strony Zarządów GS, jak również magazynierów, które mogą stworzyć okoliczności, ułatwiające popełnianie kradzieży i nadużyć. W związku z tym prelegent specjalnie zaakcentował wagę działalności profilaktycznej, która jest skuteczną bronią w walce z nadużyciami i grabieżą mienia społecznego. Ścisła kontrola, wła-

POLECAMY W NUMERZE:

Począwszy od bieżącego numeru pozwalamy sobie proponować Czytelnikom co ciekawsze — naszym zdaniem — pozycje jakie drukujemy w naszym tygodniku. W dzisiejszym numerze radzimy zwrócić uwagę na reportaż Romualda Nadera pt. „Zacna republika lubińska”, w którym autor omawia i komentuje życie oraz wydarzenia związane z wydobyciem pierwszej rudy miedziowej w nowym zagłębiu.

W Arkuszu Literackim znajdują czytelnicy interesujące opowiadanie młodego, zdolnego pisarza legnickiego Ryszarda Adamowa. Opowiadanie nosi tytuł „Zemsta”.

Na stronie ósmej Krystyna Franasz opowiada dzieje sensacyjnego włamania do legnickiego PZGS-u.

Ponadto na stronie 3 zamieszczamy sylwetkę inż. Stanisława Paczyńskiego, którego pamiętniki uzyskały jedno z wyróżnień w wielkim konkursie warszawskiego tygodnika „Polityka”.

Na innych stronach czytelnik znajdzie jak zwykle sporo ciekawych informacji o życiu i sprawach Zagłębia Miedziowego tzn. Legnicy, Bolesławca, Złoty i Lubina.

MAŁY JUBILEUSZ

Mija 5 lat od chwili założenia grupy działania ZMS przy Technikum Górniczym Rud, Zasadniczej Szkole Górniczej i Zasadniczej Szkole Budowlanej w Bolesławcu. Początkowo liczyła 30 członków, dziś liczy 310 i jest drugą po ZG „Konrad” w powiecie bolesławieckim. W tych dniach obchodzi ona swój mały jubileusz.

Dobrze pracuje Wieczorowa Szkoła Aktywu. Program układają sami uczniowie. Do ulubionych tematów należą takie, jak: „Sens życia XX wieku”, „Pochodzenie religii”, „Technika uczenia się” itp. Obecnie trwają przygotowania do rejonowej serii Szkolnych Lig Quizowych. W eliminacjach szkolnych brało udział około 96 proc. wszystkich uczniów.

W programie na okres wiosenny zaplanowano kilka wycieczek do ośrodków górniczych i strefy konwencji turystycznej Czechosłowacji i NRD. Zamierza się również nawiązać kontakt z młodzieżą szkół górniczych ZSRR, aby w następnym roku szkolnym zorganizować bezdewizową wycieczkę.

Dużą wagę przywiązuje organizacja do wyników nauczania. Przodują przede wszystkim zetemesowcy z klasy piątej.

T. S.

Losowanie NAGROD

...w naszym konkursie pt. „Wszyscy je znamy” odbędzie się w dniu 30 marca br. w Kawiarni MDK o godz. 18. W części artystycznej wystąpi zespół estradowy MDK.

(r)

(wis)

Kronika partyjna LEGNICY

Organizacja partyjna przy Spółdzielni „Mechanik” rozdzieliła na zebraniu w dniu 7 marca br. nad umocnieniem organizacji. Problem jest bardzo istotny, bo liczba członków z 25 zmniejszyła się do 19. Dyskutanci wskazali duże możliwości powiększenia organizacji partyjnej. Ostatnio trzech pracowników zgłaszało chęć wstąpienia do partii. Na pewno będzie ich więcej, jeśli dobrym pracownikiem, który cieszą się szacunkiem załogi, organizacja sama zaproponuje wstąpienie.

Komitet Powiatowy PZPR w Legnicy zorganizował 7 marca br. w MRN naradę członków partii, działających w ramach zakładowych i samorządach robotniczych. Celem narady, w której uczestniczyli członkowie egzekutywy KW PZPR tow. K. Pietkiewicz i st. instruktor KW tow. Gawron, było zapoznanie zebranych z przebiegiem kampanii sprawozdawczo-wyborczej i wynikającymi z tego zadaniami członków partii.

Omówił je sekretarz KP PZPR w Legnicy tow. St. Kijek.

W Zakładach Przemysłu Dzielnicowego „Milana” organizacja partyjna odbyła już konferencję sprawozdawczo-wyborczą. W dyskusji nad sprawozdaniem mówiono m. in. o sprawach gospodarczych, pracy egzekutywy oraz dokonano oceny postawy członków partii. Nie oceniono jednakże działalności członków partii, pracujących w radzie zakładowej i robotniczej. A przecież trzeba pamiętać, że w okresie wyborów do tych organów ocena pracy członków partii działających w nich jest bardzo potrzebna.

Na konferencji wybrano egzekutywę, na której czynie stanęli: tow. W. Kosiorek — I sekretarz, tow. W. Bał i Protelnia.

Aran.

Legnickiego handlu droga przez mekę

— Jeszcze niestety nie otrzymaliśmy towaru. Może pani spróbuje przed pierwszym, ale nie obiecuję.

— Ładnych kretonów już dawno nie miałam. Dotychczas tylko obiecała. Proszę zaglądnąć około 30 bm.

Podobnie rzecz się ma z czajnikami, stolnicami, łódeczkami dziecięcymi, czy nawet z maszynami do pisania. Toteż setki osób często daremnie wędruje w poszukiwaniu towaru. Czy ładny wzorzysty kreton, damski lub męski pantofel, stolnica lub czajnik zaliczany jest dziś do tzw. atrakcyjnych towarów? Nie. A jednak w legnickich sklepach odczuwa się dotkliwy brak elementarnych artykułów gospodartwa domowego.

Fatalne jest również zaopatrzenie Legnicy w obuwie. WPHO nie

dostarcza obuwia i nie realizuje zamówień legnickiego MHD.

W Legnicy odbywa się dwa razy w miesiącu dla handlowców z pięciu powiatów tzw. giełda. Wówczas to przedstawiciele WPHO przywożą — jak np. 15 marca — kilka par obuwia, z tego w kartotekach jest co najwyżej 10—15 par jednego tylko fasonu — pozostałych, niestety — brak! Po co więc przywożą?

W lutym br. WPHO zorganizowało giełdę obuwia gumowego. Na MHD (dla wszystkich sklepów) przypadało tylko kilka par. Natomiast jeden sklep PSS otrzymał aż 100 par. Tajemnica ta została ujawniona tylko przez przypadek, ponieważ faktura zamiast do PSS trafiła do dyrekcji MHD.

Oto typowy przykład wadliwej dystrybucji. Tego typu grzechów dąłoby się naliczyć sporo i, co gorsze, występują one w skali masowej.

Przed kilku laty Legnica miała własną hurtownię tekstylną. Dlatego, że ktoś tam zrobił duże manko — hurtownię zlikwidowano. Współpraca z Wojewódzką Hurtownią Tekstylną jest bardzo trudna. Mimo wielogodzinnych narad sytuacja na tym odcinku nie ulega poprawie. Rozdzielni nadali są utrzymywane w tajemnicy.

Nie do pomyślenia jest np. otrzymanie we wrocławskich hurtowniach maszyn do pisania. Tymczasem w Zielonej Górze legnicka MHD zakupiła aż 20 maszyn. Le-

gniełki handel detaliczny sięga więc z konieczności do Katowic, Krakowa, Olsztyna itd. szukając tam potrzebnych towarów i rzetelnych kontrahentów. Wiąże się to oczywiście z kosztami, ale zapewnia jakieś takie zaopatrzenie sklepów w artykuły przemysłowe. Wydaje się, iż nadeszedł już czas, by sprawę tę należało unormować.

Z. Gawroński

Hotel dla kierowców

Nowym, cennym obiektem w powiecie legnickim jest hotel dla kierowców w bazie legnickiego PKS — „Autostrada Śląska”, umieszczony obok zajezdni i garaży, w odległości kilkuset metrów od autostrady. Pokoje jedno- i dwuosobowe i zbiorowe są wyposażone w łazienki, wersalki i łóżka. Czyste, schludne pokoiki z aparatami radiowymi zapewniają 37 miejsc noclegowych.

— Obiekt wykonaliśmy sposobem gospodarczym. Inwestycję stanowiło tylko oświetlenie wokół bazy — mówi dyr. Drużka.

Baza jest dobrze wyposażona, pracuje na dwie zmiany. Pracowników dowozi się z Legnicy do pracy i z powrotem.

Aran

Będą mieszkania dla załóg PGR

Państwowe gospodarstwa rolne w powiecie złotoryjskim nadal odczuwają brak mieszkań dla załóg robotniczych. W roku ubiegłym rozpoczęto pierwsze kroki zaradcze.

Zbudowano 3 bloki mieszkalne o 44 izbach dla 16 rodzin. Koszt budowy wyniósł ponad 1.700 tys. zł. W tym roku rozpocznie się budowa dalszych dwóch bloków mieszkalnych w PGR Uniejowice i Łukaszów — kosztem 1.500 tys. zł. Ponadto kierownictwo Inspektoratu Powiatowego PGR zamierza zakupić jeden budynek mieszkalny o 10 izbach dla załogi PGR w Okmianach.

Inwestycje te w części zaspokoją obecny głód mieszkaniowy w niektórych PGR.

(wd)

Po wyborach w Chojnowie

ODBYWAJĄCE się obecnie w powiecie złotoryjskim gromadzkim konferencje partyjne potwierdzają, że większość organizacji partyjnych i komitetów gromadzkich poważnie się wzmacnia. Wzrósł liczebnie aktyw partyjny. Podstawowe organizacje liczą teraz na pomoc KG partii, a nie na powiat, jak było dawniej.

Ciekawa była dyskusja na konferencji w Chojnowie. Gromada Chojnów jest jedną z większych w powiecie złotoryjskim. Posiada ona 10 wsi i 4 przysiółki, 7 PGR, ponad 580 gospodarstw indywidualnych. Wraz z gospodarstwami państwowymi użytkuje się tu ponad 7.800 ha gruntów.

Gromadę tę zamieszkuje około 5 tysięcy osób. Obecnie działa w niej 13 podstawowych organizacji partyjnych, które zrzeszają ponad 120 członków i kandydatów partii. Aktyw partyjny ma poważne osiągnięcia w organizacji kółek rolniczych.

W 6 istniejących kółkach wartości maszyn i sprzętu rolniczego wynosi już około 2 mln. zł. Na zebraniach rozliczeniowych członkowie kółek podjęli uchwały o dalszych zakupach sprzętu rolniczego na sumę 2,5 mln. zł. Ostatnio we wsi Michów powstało nowe kółko, które skupia

18 rolników, zaś we wsiach Osetnica i Konradówka działają już komitety założycielskie kółek rolniczych. Uczestnicy konferencji gromadzkich podsumowali roczny dorobek gromadzkich organizacji partyjnych, wytyczyli dalsze zadania oraz wybrali nowe władze Komitetu Gromadzkiego PZPR. I sekretarzem został wybrany tow. Czesław Laskowski, sekretarzem organizacyjnym wybrano tow. Czesława Sokola, a funkcję sekretarza propagandy powierzono tow. Władysławowi Lewińskiemu.

W skład Komitetu weszło 11 członków. Na zakończenie obrad I sekretarz KP PZPR tow. Roman Klat w serdecznych słowach życzył nowo wybranemu Komitetowi Gromadzkemu i aktywnemu partyjnemu dalszych osiągnięć w rozwoju organizacji partyjnych oraz w podniesieniu produkcji rolniej.

Władysław Dominik

Odległość blisko 100 milionów kilometrów

„Mars I” pobik rekord radiołączności kosmicznej

(WiT-AR) W trakcie ostatniej radiowej wymiany wiadomości z „Marsem I” stacja kosmiczna znajdowała się w odległości 98 milionów 883 tysięcy kilometrów od Ziemi. Łączność radiowa, utrzymywana przez uczonych amerykańskich z „Marinerem 2” — sondą wenusjańską, urwała się w momencie, gdy znajdowała się ona w odległości 87 milionów 370 tysięcy kilometrów od Ziemi. W ten sposób ustanowiony został nowy rekord radiołączności kosmicznej, lepszy od wyników amerykańskich o blisko 11,5 miliona kilometrów.

Bezprecedensowe to osiągnięcie nabiera pełnej wymowy, gdy uwzględnimy inny niezwykle istotny czynnik. Zarówno aparatura „Marinera 2”, jak „Marsa I” zasilana jest przez baterie termoelektryczne, wytwarzające energię kosztem promieni Słońca. „Mariner 2” pokonywał jednak rejony bliższe naszej gwiazdy niż „Mars I”, gdzie operacja promie-

ni słonecznych jest mniej więcej 2,5 raza większa niż w obszarach jakimi wędruje teraz „Mars I”. Wymagania stawiane jego układowi elektro-zasilającemu muszą być w tych warunkach odpowiednio zwiększone.

To samo dotyczy reszty innych elementów aparatury radio-elektronicznej zastosowanych przez uczonych ZSRR w realizacji tego gigantycznego eksperymentu, w wyniku którego — zgodnie z planem — mają zostać przekazane na Ziemię również zdjęcia telegraficzne „czerwonej planety”. Celem odbioru sygnałów, automatycznie wysyłanych z pokładu „Marsa I”, sygnałów, które musiały pokonać w przestrzeni kosmicznej trasę o długości blisko 100 milionów kilometrów, trzeba było zastosować najdoskonalsze metody współczesnej techniki radio-elektronicznej. Metody oparte na wykorzystaniu ostatnich zdobyczy tzw. elektroniki molekularnej, fizyki półprzewodników, techniki superskrajnych temperatur itp.

Trudności związane z odbiorem tak słabych sygnałów może w sposób pośredni zobrazować przykład podany niedawno przez wybitnego radzieckiego elektronika, prof. Włodzimierza Sforowa. Jeśli do Oceanu Spokojnego wlać szklankę wrzątku, poczekać aż nastąpi proces idealnego wymieszania i zacerpnąć z niego wtedy wody, to owa nazwyczaj znikoma dodatkowa ilość ciepła jaka by pojawiła się w szklance — byłaby w naszym wyimaginowanym przykładzie odpowiednikiem energii sygnału docierającego na Ziemię z anteny sondy marsjańskiej.

Ostatni rekordowy sukces radzieckiej radiołączności kosmicznej stanowi ukończenie kilku poprzednich osiągnięć. Jak pamiętamy, uczonym ZSRR udało się niedawno odebrać wysłane z Ziemi sygnały radarowe odbite od powierzchni Wenus, następ-

nym razem zaś — od Merkurego. Udana radiolokacja tej ostatniej, najmniejszej z planet naszego Układu Słonecznego, jest dotychczas wyłącznym „przywilejem” uczonych radzieckich.

„Jaśnie Pan Nikt”

28, 29, 30, 31 marca 1963 r. o godz. 19.30 w sali Teatru Dramatycznego w Rynku wystąpi Teatr Rozmaitości z komedii muzycznej Lope de Vega pt. „Jaśnie Pan Nikt”. Sztuka spotkała się z zycząliwym przyjęciem krytyki oraz zdobyła sobie wielką popularność wśród publiczności wrocławskiej.

Przytaczamy fragment recenzji Tadeusza Lutogiewskiego, która ukazała się w Gazecie Robotniczej nr 47 (4544).

„Adaptacja Władysława Krzemińskiego jest zreczną i dowcipną, a Kernowskie teksty piosenek naprawdę zabawne i przy całej pikanterii smaczne i kulturalne. Reżyser — Janusz Obidowicz zrobił wszystko, co mógł i na co było stać „Rozmaitości”, by wykorzystać każdą szansę na dania spektaklowi odpowiedniego rytmu i wprowadzenia na widowienie nastroju beztroskiej zabawy”.

Do sztuki zaangażowano jedną trzecią wielkiego zespołu Teatru Rozmaitości. W rolach głównych zobaczymy Tadeusza Kamberskiego, Romana Sikora, Adolfa Chronickiego, Barbarę Stesłowicz.

Tańce, ciekawie rozebrane pojedynki oraz muzyka, na którą składają się szlagiery przedwojennych teatrzyków i kabaretów, przyczyniają się do atrakcyjności przedstawienia.

(Mig)

Śladem naszych interwencji

Winien czy nie winien

Nasz czytelnik ob. Jerzy Rodzik z Legnicy w liście swym skarżył się na to, że korzystając z komunikacji PKS nie zawsze może kupić bilet w kasie, mimo iż przeznaczone przychodzi na dworzec na długo przed planowym odjazdem autobusu.

W dniach targowych podróży bezpośrednio po przybyciu do Legnicy ustawiają się przed okienkiem kasy, aby kupić biletu na autobusy odchodzące dopiero za kilka godzin. Nie mogą nabyć biletu w kasie, ob. Rodzik już w autobusie płaci należność za przejazd z doliczeniem dodatkowej opłaty „za karę”.

Niebawem mieliśmy okazję przekonać się sami, jak trudno dobrać do kasy PKS np. w dzień targowy.

Uznaliśmy więc za słuszną interesującą propozycję ob. Rodzika, aby rozpoczynać sprzedaż biletów na godzinę przed odjazdem każdego autobusu — i list ob. Rodzika skierowaliśmy do dyrekcji PKS w Legnicy.

W odpowiedzi PKS nie przyznaje racji naszemu czytelnikowi i informuje, że jeśli podróżny nie może nabyć biletu w kasie (z powodu dużego tłoku), może go kupić w autobusie bez dopłaty. PKS wyjaśnia przy tym, że — cytujemy: „dodatkowe opłaty pobiera się tylko od osób, które nie wykupiły biletu z własnej winy”.

Na propozycję rozpoczynania sprzedaży biletów na godzinę

przed odejściem autobusu PKS odpowiada: cytujemy dostownie: „pozbawilibyśmy się wówczas wielu osób zamieszekowych, nie posiadających innej komunikacji oprócz autobusu, kosztem osób korzystających z krótkiego przejazdu, mimo dogodnych przejazdów kolejowych”.

Tu my z kolei nie zgadzamy się z PKS. Po pierwsze wątpliwe, aby konduktor w autobusie mógł nieomylnie odróżniać pasażerów nie posiadających biletów „z własnej winy” od osób „niewinnych”.

Po drugie — z dalszej argumentacji PKS wynika, że przedsiębiorstwo, jeśli tak rzecz można, jaworzy pasażerów zamieszekowych a lekceważy „tubylców” i wobec tego pierwszym ułatwia przejazd, drugim zaś utrudnia. Zasada ta wydaje się błędna. Warto więc chyba poddać ją gruntownej rewizji. Wszyscy bowiem pasażerowie mają jednako prawo do korzystania z komunikacji autobusowej, a przedsiębiorstwo powinno zatroszczyć się o takie zorganizowanie sprzedaży biletów, aby pierwszeństwo w ich nabywaniu mieli ci, którzy zbliżej odjeżdżają.

Nie mamy tu zamiaru podawać PKS żadnej recepty na zmiany organizacyjne, które niewątpliwie potrafią przeprowadzić pracownicy przedsiębiorstwa, oczywiście jeśli żywiej zainteresują się bólem pasażerów i ich postulatami.

K. FRANUSZ

NOTATNIK KULTURALNY

Osiągnięcia legnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk

W dniu 6 bm. odbyło się Walne Zgromadzenie, działającego już czwarty rok, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy. Przedmiotem obrad była dotychczasowa działalność towarzystwa oraz plan działania na rok 1963. Wiele uwagi poświęcono przygotowaniu materiałów do III tomu „Szkiców Legnickich”.

TPN ma już na swym koncie 3 posiedzenia naukowe, III sesję popularno-naukową, poświęconą zagadnieniom między, oraz 12 referatów i prelekcji. W grudniu 1962 roku z inicjatywy TPN Ossolineum wydało I tom „Szkiców Legnickich”. Do druku przygotowane już II tom „Szkiców Legnickich”, w głównej mierze poświęcony aktualnym problemom między. TPN było organizatorem 4 wystaw, pt. „Gobelin Wawelski”, „Legnica w literaturze 1945—1962”, „Zabytki Legnicy w grafice i fotografii wrocławskiej” oraz „Miedź w Polsce”. Wystawy te zwidziło 13.200 osób. Towarzystwo prowadzi również bibliotekę naukową, w której zgromadzone 3.370 tomów.

W wyborach uzupełniających do Zarządu TPN wybrano inż. Barbare Gniotową, mgr Bronisławę Kamińskiego i mgr Edwarda Wiśniewskiego.

Ogólnopolski konkurs recytatorski

Dział Artystyczny Wojewódzkiego Domu Kultury im. J. Słowackiego we Wrocławiu, zorganizował w dniach 19 i 20 marca br. w Miejskim Domu Kultury w Legnicy kurs-konferencję dla nauczycieli polonistów instruktorów, prowadzących kółka „Żywego słowa” oraz recytatorów — uczestników X Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego.

Uczestnicy kursu-konferencji z Legnicy i powiatów: Legnica, Złotoryja, Lubin i Jawor zapoznali się z sprawami repertuarowymi, z zagadnieniami dykcji, interpretacji oraz wersyfikacji wiersza. Wojewódzki Dom Kultury reprezentowała konsultant-specjalista mgr Jadwiga Grossman, a Wydział Kultury WRN mgr Roman Sawicz.

2 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 13 (313)

Powstało lubińskie Towarzystwo Krzewienia Kultury

20 marca br. w Lubinie obradował sejmik kulturalny zwołany z inicjatywy Prezydium PRN i KP PZPR w Lubinie. Podczas obrad sekretarz Prezydium PRN w Lubinie Ferdynand Blauciak przedstawił sytuację i potrzeby powiatu lubińskiego w dziedzinie kultury. Po dyskusji nad referatem zebrani postanowili powołać do życia Lubieńskie Towarzystwo Krzewienia Kultury. Uchwalono projekt statutu towarzystwa, regulamin placówek kulturalno-oświatowych i wybrano członków plenum LTKK.

Zebranie naukowe TPN

20 marca br. w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy odbyło się kolejne posiedzenie naukowe towarzystwa.

Na zebraniu tym zreferowano sprawę dodatku bibliograficznego do II tomu „Szkiców Legnickich”. Mgr Janina Lysek omówiła szereg artykułów zamieszczonych w tygodniku „Wiadomości Legnickie” w latach 1953—1962, a prezes TPN mgr Tadeusz Gumiński — zapiski bibliograficzne z zakresu literatury, dotyczące regionu legnickiego za lata 1945—1962.

Działacze kulturalni całego kraju obradowali w Legnicy

W planie odbywającego się we Wrocławiu ogólnopolskiego seminarium słuchaczy konserwatorium oświatowego dla pracowników kultury, zorganizowanego przez Centralną Poradnię Ruchu Amatorskiego i Ministerstwo Kultury i Sztuki, 21 marca br. był dniem wyjazdowym. Uczestnicy tego seminarium przybyli do Legnicy, zwidzieli Muzeum Bitwy Legnickiej, w Legnickim Polu, zapoznali się z pracą Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów, wizytowali Dom Kultury im. G. Dui i obejrzeli zabytki Legnicy. W godzinach popołudniowych działacze kultury z całego kraju zwidzieli Miejski Dom Kultury po czym w czasie narady wysłuchali informacji Tadeusza Grochalskiego — kier. MDK pt. „Rola placówek w integracji środowiska w grupach mniejszościowych”.

Następnie odbyło się wspólne spotkanie członków i działaczy Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów, Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i Zrzeszenia Uchodźców Politycznych z Grecji i Macedonii.

A. Wacławek

Spotkanie na szczęblu VII a

W sobotę, dnia 16 marca w Szkole Podstawowej nr 1 im. Marii Konopnickiej w Złotoryi odbyło się spotkanie młodzieży klas siódmych z uczniami radzieckimi. Spotkanie zorganizowano z okazji 45 rocznicy powstania Armii Radzieckiej.

Trzydziestoosobowa grupa uczniów radzieckich wraz z nauczycielami przybyła do Złotoryi.

Goście zwidzieli stare miasto i piękne osiedle, a następnie udali się do szkoły, gdzie odbyła się uroczystość — zakończenia wspólnej herbatą i zabawą taneczną.

Maria Kalkus

Przed wiosenną kampanią zalesieniową

Tegoroczna ciężka zima poważnie opóźniła kampanię zalesieniową w całym kraju. Przed legnikami stoi obecnie odpowiedzialne zadanie odrobienia załagłości i wykonania planów w skróconym terminie.

Nad sprawami zalesień i zaradzeniami, hodowli lasu, szkółkarstwa i zagospodarowania rozdali w dniu 22 marca br. dyrektorzy nadleśnictw przybyli do Legnicy na naradę, zwołaną przez Dyrekcję Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych we Wrocławiu. Wiele uwagi po-

(a)

U CICHEŁ terkot kamer filmowych, nie blizszą reporterskie flesze — dzisiaj nikt nie pije koniaku. Jest znow zwyczajnie, swojsko, codziennie. „Pierwsza miedz” powdrowala do instytucji naukowych — wydarzenie odnotowano w kronikach, dla potomnych, na pamiatke. Tylko gornicy prowadza jeszcze ze soba „nocne rodakow rozmowy”. Ci ze „WSCHODNIEGO” sa teraz gora, chwala sie, czola nosza wysoko, zelowki pokazuja.

— Patrz, na miedzi stala. Pierwsza!

Ci z innych szybow troche zazdroszcza. Nie kryja jednak zadowolenia. Wszak wielu z nich jeszcze do wczoraj — tak prywatnie, miedzy soba — nie postawiliby na geologa — ktory pare lat temu odkrywajac miedz urzeczywistnil marzenie swojego zycia — „Dzieci gro-

skoro otrzymuja z domow telegramy: „Przyjezdza, co z toba?”

Jadaja wiec. Zabieraja ze soba przybrudzone koszule, wracaja w pachnacych krochmalu, wygadzonych i wypielegnowanych kobiecą dlonia. Sa wtedy elegancy. I obiecuj sobie nie otrzimywac telegramow. Zabieraja pieniadze — wracaja bez. Jesli tych pieniedzy zawioza niewiele — mowia zonom, perswaduja, prosza:

— Pamietajcie, dla kolegow z „Nowego Kosciola” i „Leny” zarobiliśmy dwa razy tyle!

Bronia wiec zony autorytetu swoich mezw i — chyba bezwiednie — splendoru lubinskih gornikow.

— Bo lubinski gornik niby taki sam, ale musowo zarabia wiecej — powiedzial Wachel.

Sporo mieszkancow hoteli nie zabiega o przydzial mieszkania,

kera, posiedza przy kawie, pogapią się na slub w miejscowym USC mieszczącym się w sercu Ratusza.

— „Zwlaszcza jak gorniki, panie, sie zenia to jest na co popatrzeć. Przyjdzie ci ichna orkiestra, jak zagra, to az Ratuszem zatrzese!”

Początkowo potencjalny zonkoś niechętnie patrzył na kolegów — muzykantów. „Bojał się że sporo trzeba będzie zapłacić za fatyge, a tu człowiek się już i tak wykosztował z tym weselem”. Ale gornicy tak od serca (za frajer, nie za fatyge) dmuchaja w te trąby. Wiec jesli żeni się gornik, to ciekawie. Na co dzien jest magnetofon. I taśma z „Marszem Weselnym” i z innymi takimi kawałkami. A potem reporterzy zastanawiają się nad skutkami. Slubów — nie muzyki. Zawsze takimi samymi. Obojętnie czy

ży. Interweniowaliśmy jedynie z powodu drobnych awantur i chyba nie więcej jak pięć — siedem razy.

Wesoło, ale spokojnie. Cemu to przypisać?

Przed wszystkim dyscyplinie, jaką tu się stosuje, ale także warunkom, o których powiadają, że „takich nie miała i nie ma żadna budowa w Polsce”.

Poza tym właściwej organizacji — trosce o ludzi, zwłaszcza o ich wiedzę (obecnie blisko 500 młodych ludzi uzupełnia wiedzę, zdobywa wyższe kwalifikacje zawodowe za sprawą Uniwersytetu Robotniczego). W hotelach jest ciepło, blisko są sklepy, stołówki. W sklepach można kupić praktycznie wszystko. Zawieźć stąd do domów i wótróbkę i cytryny, konserwy i inne smakołyki...



**Żołnierze,
zbrodniarze
i przerażenie**

Proces dotyczył wydarzenia sprzed lat osiemnastu. W miejscowości Schmeltz w Dolnej Bawarii zastrzelony został w kwietniu 1945 roku pewien rolnik. Jako sprawcę zbrojstwa postawiono obecnie przed sądem przysięgłych w Regensburgu kapitana Bundeswehry, Lothara Lutza.

Dochodzenia, zeznania świadków i przewód sądowy wykazały niezbieżność wersji Lutza. On sam zresztą także nie wypierał się faktu zabójstwa. Zastrzelił, owszem, ale na swoje usprawiedliwienie ma to, iż myślał, że ma przed sobą komunistę. Wobec tego nie uważał nawet za stosowne skierować sprawy do sądu wojennego.

Po zamknięciu przewodu, potwierdzającego zarzut morderstwa, obecny kapitan Bundeswehry Lothar Lutz został uniewinniony.

„Szykany, dryl i poniżenie człowieczeństwa były symptomami mego wyszkolenia w Bundeswehrze. Miałem dość tej niedznej egzystencji, i nie chciałem przede wszystkim uczestniczyć w obłądnych przygotowaniach wojennych do nowego marszu na Wschód... Nie jestem jedynym, który doszedł do wniosku że przejście do Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest lepsze od marszu do grobu nasowego. Kilku moich kolegów nosi się z zamiarem zrzucenia munduru NATO na zawsze i przesiedlenia się do lepszych Niemiec”.

Takie oświadczenie złożył po przejściu do NRD dwudziestoletni Hans-Juergen Moeller, który odbywał służbę w kompanii

sanitarnej 19 brygady grenadierów pancernych w Ahlen (Westfalia).

Cytowana często hamburska gazeta „Die Welt” — stwierdziła niedawno na swoich łamach, iż przerażający jest sposób w jaki gornicy francuscy rozmawiają ze swoim rządem i generałem de Gaulle’em.

Redaktorzy „Die Welt” wyraźnie nie mogą zrozumieć, że ćwierć miliona gorników potrafi tak solidarnie walczyć o swoje prawa, że walkę tę popierają strajkami solidarnościowymi setki tysięcy kolejarzy, hutników, pracowników gazowni, elektrowni, przemysłu metalowego, włókienniczego itp.; nie potrafia zrozumieć, że de Gaulle i rząd francuski nie mogą niczego przedsięwziąć, aby zgłuszyć strajk gorników. I to ich przeraża.

Przestaliśmy się już dziwić, że takie rzeczy są w Niemieckiej Republice Federalnej możliwe. Rejestrujemy fakty i na ich przykładzie wiedza nasza o NRF wzbogaca się o nowe elementy. Oficerowie Bundeswehry ze zbrodniczą przeszłością, szkanowanie żołnierzy, i do tego zdziwienie, że w kraju, związanym przecież z NRF paktem dwóch politycznych starców — klasa robotnicza potrafi solidarnie żądać należnych sobie praw. Wszystko to jakoś się ząbają, stwarzając obraz państwa rządzonego przez ludzi, którzy od roku 1945 cierpią na niedorożów wyobrażeń, pamięci a przynajmniej realistycznej myśli politycznej.

Niczego się nie nauczyli, niczego nadal uczęć się nie chcą.

CUX

ZACNA REPUBLIKA LUBIŃSKA

szy”. Wszystko w myśl zasady: — Nie takie pomyłki zdarzały się ludziom.

Ale nie chcą być mniej ważni od tych, co byli pierwsi. Więc obiecują — trochę na wyrost? — argumentują po swojemu:

— Dojdziemy też do miedzi, ale bez awarii...

Zrobiono kawał dobrej, rzetelnej roboty. Nie szczędzono pracy, nie skapiono trudu. A jeszcze niedawno, zaledwie dwa — trzy lata temu, każdego kto zahaczył o Lubin — przyjechał tu za wielką miedzią, za pracą — miejscowi uważali za wroga:

— Chleb przyjechaliście nam odbierać?!

Czas był argumentem. Był najlepszym lekarstwem na te niepokoje. Konflikt poszedł w zapomnienie. Chleba nie zabrakło — ręk do pracy potrzeba coraz więcej. A jeśli czegoś brakuje, a jeśli na coś ci się poskarża, to chyba tylko na brak babek (nie mylić z wielkanocnymi!). Jako, że konkurencja nie miała a spory odsetek ludzi żonatych korzysta tu ze specyficznego sposobu uwarunkowanego rozłąką z rodziną i „udaje tutaj kawalerów” (to ostatnia stwierdzenie pochodzi od por. Karola Ścimborskiego z lubińskiej Komendy MO).

I Domy mają szare tynki, czerwone dachy. Rozdzielają je architektoniczne detale — litanie drzew. Łączy wspólny parkan.

— Byłeś pan tu aby latem? Z rynku i spod stacji można dojechać tutaj za „dychę”. Piechotą można — za piętnaście minut. W każdym domu długi wąski korytarz, wstęga czerwonego dywanu — wokół wiele drzwi. Tak jest na parterze i na piętrze — na drugim też. Korytarz jest miejscem, którego nie sposób ominąć — stanowi pretekst do zawarcia znajomości, poznają się na wzajem. Zastępuje klatkę schodową żywym nie małym przeniesioną wprost z małego miasteczka. Jest scena i zarazem widowisko. Tu się widzi, obserwuje, ocenia — wartościuje: „Taaki chłopak” lub „taki drań”.

Drzwi mają swoje numery, domy także. I choć to paradoks, choć nonsens — powiadają — domy te leżą „daleko od miasta”. Ludzie to powiadają — nie reporter. A ludzie wiedzą o sobie wszystko. Choć nie wszyscy się znają, choć przyjechali z różnych stron, „od Górnego Śląska, od starego zagłębia, od Turzowa”. Jak żyją na tym nowym miejscu? Zapukajmy do drzwi...

II Rozmysłali nad czymś — spoglądali w stronę garnka, w którym bulgotała zupa, a la rosół z kęgutkiem z miejscowych Delikatessów.

— Wachel jestem, gornik! — przedstawił mi się niewysoki brunet spod Świerawy. — A to moje kolegi — wskazał Stefana Pietrawskiego („ze Złotyry jestem”) i Wacława Leszczyńskiego („Nowy Kosciół” od palika budowałem).

W pokoju dwa metalowe łóżka („pościel zmieniają na żądanie”) stół, dwa krzesła, szafa, maleńki dywanik — w ctnach firanki.

Korzystają ze swobody, każdy na swój sposób. Pietrawski czyta książki „głównie to kryminały”. Wachel lubi oglądać telewizję — Leszczyński zagrać w ping-ponga. Mają do dyspozycji czytelnik, salę telewizyjną, w pokoju radio. A kilkanaście kilometrów stąd „rodzinne obowiązki”. Teskną za domem, dziećmi, choć czasami ta tęsknota jest dziwnie niemrawa,

Nie zamierza sprowadzać tutaj rodziny. Często decyduje o tym domek z ogródkiem już tam gdzie istniejący, otoczony kwiatami i sentymentem — jeszcze częściej troska o edukację dziecka („w dużym mieście — wyższy poziom”), przywiązanie do stron rodzinnych.

— W Bytomiu mieszkam... Widział pan Szymkowiaka w akcji?

Jadają wiec dla Szymkowiaka do Bytomia. A dla „Polonii” powracają tam po siedmiu dniach.

Jednak mówią:

— My jesteśmy z Lubina.

Gdyby rzecz rozpatrzeć statystycznie to okaże się, że co drugi mieszkaniec Lubina nie wyjeżdżając ośesok przybył tu za sprawą wielkiej miedzi; że co piąty mieszka w hotelu (konieczność robotniczym), a co dziesiąty ma już mieszkanie (konieczność nowe). Albo dokładniej — bardziej precyzyjnie — co drugi pracownik kombinatu mieszka w hotelu, a co piąty w nowym mieszkaniu.

W garnku bulgotze zupa. — Palce lizać! — mówi ktoś. Nie przeszkadzajmy dłużej...

III

Przyjeżdżasz, rozejrzysz się, porozmawiasz z ludźmi — wszystko wyda ci się takie proste, nieskomplikowane. Siadać i pisać — choćby książkę całą.

Posiedzisz tydzień, dwa — przyjrzyj się z bliska, podpatrzysz, podsłuchasz i zdaje ci się, że zaczynasz rozumieć, że zapałeś nurt, jakim żyje to miasteczko, że poznałeś jego specyfikę. Wtedy zaczynasz mieć wątpliwości. Czy to prawda, że ludzie żyją tu miedzią, że czasami golną sobie pod śledzika setkę rodzimej w „Miedziance”, to znow zagrają w brydża, rzadziej w oczko, po-

muzyka była z taśmy, czy z instrumentów. Bo, wiadomo, im więcej ślubów — tym więcej urodzin.

Tu parę cyferek:

rok	ślubów	urodzin
1945	70	4
1955	90	533
1960	96	762
1961	154	905
1962	130	870

Przez moment przyjdzie się nam zastanowić, zadumać. Jacy oni są?

— Weseli, ale spokojni — powiedziano mi na milicji opatrząc całość dodatkowym komentarzem. W bieżącym roku nie było u nas napadu, nikt nikogo nie dźgnął nożem, w hotelach nie zanotowano kradzie-

Tu
rodzi się
miedz

Fot. J. Datz



Pamiętnik „Jerzego Legniczanina”

W grudniu 1961 r. tygodnik „Polityka” ogłosił konkurs na pamiętniki inżynierów. Idea konkursu było zgromadzenie materiałów stanowiących najbardziej pełne świadectwo wkładu pracy inżynierów w odbudowę naszego kraju.

Oceniając wyniki konkursu, redakcja „Polityki” informuje, że była to największa z dotychczas zorganizowanych przez to pismo akcji. Na konkurs wpłynęło 196 pamiętników, które zdaniem „Polityki”, cechuje autentyzm i wielka prawda o dynamicznym, burzliwym rozwoju polskiej gospodarki i związanych z nią ludziach.

Jury, w skład którego weszli wybitni przedstawiciele świata nauki i techniki, literaci i dziennikarze przyznało 22 autorom pamiętników nagrody pieniężne. Wśród laureatów jest inż. Stanisław Paczyński (godło „Jerzy Legniczanin”) dyrektor DBOR-u w Legnicy. „Polityka” pisze o tym w n-rze 9 z bież. roku.

★

— Panie dyrektorze, jak narodził się pański nagrodzony pamiętnik?

— No cóż — zaczęło się od tego, że ogłoszony w „Polityce” konkurs bardzo mnie zainteresował. Doszedłem do wniosku, że bezpośrednie wspomnienia ludzi uczestniczących w odbudowie polskiego przemysłu mogą być

W dość obszernej części wstępnej pamiętnika mieści się krótka historia mego życiowego startu. Opowiadam tam, jak wchłonął mnie świat techniki. To było w 1949 roku. Pracowałem wówczas jako kreślarz w zakładzie prze-

myslowym w Strzelinie i codziennie przy swojej desce kreślarskiej napotykałem na niezmiernie ciekawe zagadnienia techniczne, które właściwie były dla mnie obcą dziedziną. Czulem się niedokształcony. Zrezygnowałem więc z dość dobrze płatnej pracy, wyjechałem do Gliwic i rozpocząłem studia na Politechnice. Cały okres studiów był dla mnie diałobnie ciężki. Trudności materialne, a przy tym duży wysiłek w ponownym przedstawianiu się na nauce.

Głównym tematem pamiętnika jest historia budowy Huty Miedzi w Legnicy, którą opisuję jako uczestnik tej wielkiej batalii. Zaraz po studiach w 1954 roku rozpocząłem tu pracę. Budowa nabierała wówczas rozmachu.

W pierwszych tygodniach pobytu w Legnicy wydawało mi się, że nie wytrzymam tu dłużej niż rok. Okazało się jednak, że nowe budowy ogromnie wiązały ludzi. Zostałem. Po dwóch latach objąłem stanowisko dyrektora inwestycji. Weszliśmy wtedy w kolejne etapy uruchamiania poszczególnych agregatów i nowych wydziałów produkcyjnych. Wykonywało się niezmiernie ważne i wszystkich pasjonujące zadania. Ten właśnie okres próbny wnikiwie ocenić nie mogę. Dużo miejsca poświęcam w pamiętnikarskich zapiskach sto-

sowanym przy tej budowie rozwiązaniom technicznym, ekonomicznym i analizie kosztów — oczywiście z mego punktu widzenia. Dużo mówię o ludziach nie opuszczających miejsc pracy przez wiele dni i nocy, kiedy przychodzili ciężkie zmagania z czasem, rozmaite kłopoty techniczne — słowem rozmaite wloty i upadki. W podsumowaniu swych relacji dotyczących poszczególnych faz budowy podaje nazwiska ludzi, którzy brali udział w określonych pracach.

Może ktoś zarzuci mi sentymentalizm, a może brak obiektywizmu, ale proszę mi wierzyć, mój sentyment dla Huty niewątpliwie zaciążył nad treścią pamiętnika.

Co wyniosłem z tamtych lat pracy? Pracowałem w Hucie w latach 1954—1961. I to była niepowtarzalna szkoła życiowa. Tam uczyliśmy się swego zawodu (niezadko na własnych błędach) organizacji pracy, kierowania zespołem ludzi, pokonywania trudności, uporę w realizacji zamiarów, odpowiedzialności za nieodpowiedzialność. Opuszczając hutę zostawiłem tam część siebie, swoją osobowość, a wyniosłem olbrzymi zapas doświadczeń. O tym wszystkim mówię w pamiętniku, którego finałem, niejako ukoronowaniem historii Huty, jest ciężkim okresem zmagania, jest dwukrotne zdobycie Sztandaru Przechodniego przez ten zakład.

Co według moich ocen w historii budowy Huty jest najbardziej pozytywne? Niewątpliwie olbrzymi wysiłek załogi, dzięki czemu osiągnięto stosunkowo bardzo krótki czas trwania zasadniczej budowy. Był to rok 1957 — do połowy 1959 roku.

Jakie doświadczenia z Huty wykorzystałbym, gdybym miał uczestniczyć w budowie podobnego zakładu? Poświęciłbym znacznie więcej czasu na przygotowanie organizacyjne i pełne skompletowanie dokumentacji technicznej, gdyż doświadczenie nauczyło nas, że do budowy trzeba przystępować dopiero wówczas, gdy okres przygotowawczy jest całkowicie zakończony.

Czy teraz prowadzę notatkę na bieżąco? Oczywiście. Widzi pan ten zeszyt? Tu jest kronika DBOR-u, która zawsze mi się przydaje. Wszystkie wydarzenia dnia pracy skrupulatnie notuję.

Mówi pani, że to praktyczne. Jak najbardziej. Kiedy czytamy na przykład notatkę o wizycie inż. O. ze Zjednoczenia, to jakbym go widział. Od razu doskonale przypominam sobie całą z nim rozmowę.

Bardzo chętnie dam wam fragment pamiętnika do druku w „Wiadomościach Legnickich”, jeśli uważacie, że zainteresuje to waszych czytelników.

Rozmawiała z inż. Stanisławem Paczyńskim

K. Franasz

WIADOMOŚCI
LEGNICKIE
Nr 13 (313)

3

Pożyczki dla rolników

Bank Spółdzielczy w Chojnowie udzielił w minionym roku rolnikom ponad 8 mln. 860 tys. zł. pożyczek na rozwój produkcji rolnej. Min. na zakup zwierząt hodowlanych udzielono pożyczek na sumę 1.300 tys. zł. na zakup maszyn i narzędzi rolniczych 1.541 tys. zł. oraz na kontraktację roślin przemysłowych i zakup nawozów sztucznych — 2.661 tys. zł. Ponadto na budowę i remont zagrod chłopskich udzielono pożyczek na sumę 460 tys. zł. Najwięcej budują i remontują zagrody chłopskie rolnicy ze wsi Podolany, Niedźwiedzice, Witków i Dobroszów.

W tym roku Bank Spółdzielczy postanowił udzielić pożyczek rolnikom na rozwój produkcji rolnej — ze środków własnych ponad 5 mln. zł; — z kredytów państwowych w ramach kontraktacji roślin przemysłowych ponad 10 mln. zł. (wd)

Aresztowanie wyrodnego ojca

Jesienią ubiegłego roku wiele mówiono się w Złotoryi o tym, że pewna matka otruła gazem czworo małych dzieci, po czym targnęła na własne życie. Była nią Helena S. cierpiąca na chorobę umysłową. Jej mąż, Mieczysław, znechęcił się nad nią oraz nad dziećmi, lżył je i nie dawał pieniędzy na utrzymanie rodziny. To wszystko spowodowało, że matka odkryła kurek od gazu. Dzieci zmarły, matkę udało się uratować.

Helena S. została umieszczona w specjalnym zakładzie leczniczym, a jej męża aresztowano na polecenie Prokuratury Powiatowej w Złotoryi. Będzie on odpowiadał wkrótce przed sądem z artykułu 246 Kodeksu Karnego za znechęcenie się nad żoną i brak troski o środki utrzymania rodziny. (Lex)

Cbojtność czy głupota?

W czasie tegorocznych roztopów rzeka Skora poważnie zagrażała wielu mieszkańcom wsi Niedźwiedzice, których gospodarstwa położone są tuż obok niej. W rozbijaniu zwałów lodów i zatorów na rzecę wziął udział aktyw społeczny oraz miejscowi strażacy, którzy noc i dzień pracowali przy usuwaniu zatorów na rzecę. Na specjalne wyróżnienie zasłużył m.in. sekretarz POP Karol Słomski, prezes placówki OSP Jan Słomski, komendant OSP Jan Dul i Julian Bartosik.

Pozostali mieszkańcy, szczególnie rolnicy, odnieśli się do apelu miejscowego aktywu obojętnie i nie raczyli wziąć udziału w ratowaniu zalanych gospodarstw w rejonie wsi Niedźwiedzice. (wd)

Powsanie duża piekarnia w Jaworze

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Jaworze prowadzi kilka przestarzałych piekarni, które są mało wydajne i wypiekają niesmaczny chleb. W związku z tym postanowiono jeszcze w tym roku adaptować budynek po nieczynnym młynie przy ul. Limanowskiego.

Koszt 3,5 mln zł obiekt będzie całkowicie przebudowany i w 1964 r. uruchomi się w nim duża piekarnia, która w ciągu doby da około 5 ton nieczywa. Nowa placówka na długie lata zaspokoi potrzeby miasta. (lemil)

Pralki i telewizory w PGR-ach

Uwzględniając dużą rolę telewizji w upowszechnieniu kultury wiele samorządów robotniczych PGR w powiecie złotoryjskim — z wypracowanych funduszy zakładowych — zakupiło dla członków telewizory, a także pralki elektryczne, które stanowią własność społeczną. W ostatnim okresie 11 PGR zakupiło nowe telewizory a 5 gospodarstw dalsze 11 pralek. 9 gospodarstw w m. in. w Krzywcu, Niedźwiedzicach, Rzy-

Wiosna na polach

4 miliony zł. na meliorację • Kółka rolnicze kupują maszyny • Agronomów na usługach wsi

Z każdym rokiem wzrastają nakłady środków inwestycyjnych na meliorację w powiecie złotoryjskim. W roku 1961 wydawkowano na ten cel zaledwie 400 tysięcy złotych, a w 1962 ponad 3 mln. 350 tys. zł. Za pieniądze te zagospodarowanych zostało 179 ha łąk i zmeliorowano 887 ha użytków rolnych. W tym roku — jak informuje kierownik wydziału rolnictwa Mieczysław Machura — przeznaczono na meliorację ponad 4 mln. zł. Obok inwestycji państwowych rolnicy sami będą prowadzić prace melioracyjne na gruntach własnych. Nakłady te zwracają się w postaci większej wydajności siana, zbóż i innych plonów rolnych.

Gromada Chojnów jest jedną z większych w powiecie złotoryjskim. Znajduje się tu 8 wsi, w których mieszka ponad 4000 obywateli, około 630 pełnorolnych gospodarstw.

W 6 wsiach działają już kółka rolnicze, które zrzeszają ponad 150 członków. Posiadają one 10 kompletnych zestawów traktorowo-maszynowych oraz wiele innego sprzętu rolniczego o łącznej wartości 1.160 tys. zł. Jak nas poinformował agronom gromadzki Józef Karpinski — zakończone zebrała sprawozdanie o obrachunkach w kółkach rolniczych wykazały, że gospodarze wyniki są bardzo dobre. Członkowie kółka w Jerzmanowicach wypracowali w minionym roku gospodarczym ponad 64 tys. złotych czystego zysku, a ich sąsiedzi ze wsi Góliszów ponad 30 tys. zł. Członkowie kółka ze wsi Niedźwiedzice osiągnęli 28 tys. zł. zysku, a z Pawlikowic ponad 22 tys. zł. czystego zysku. Jedynie kółko w Dobroszowie zamknęło rok gospodarczy z 20 tys. zł. strat.

Na zebraniach rozliczeniowych wybrano nowe władze kółek i zatwierdzono plany gospodarstwa. Min. postanowiono zakupić w tym roku ciągniki i maszyny rolnicze za sumę 1,5 mln. zł. W okresie zebrań rozliczeniowych wstąpiło do kółek rolniczych 15 chłopów, a rolnicy ze wsi Michów zorganizowali nowe kółko. Wstąpiło do niego 20 gospodarzy. Przewodniczącym został Józef Bułat a sekretarzem Władysław Miłuch. Na pierwszym zebraniu postanowiono już

wiosną zakupić 2 ciągniki i maszyny towarzyszące o wartości 500 tys. zł.

W pozostałych dwóch wsiach: Osetnicy i Konradówce, z inicjatywy aktywu wiejskiego powstały komitety założycielskie kółek rolniczych.

Istniejące kółka w gromadzie Chojnów zakupiły już 45 ton różnych nawozów sztucznych oraz prowadzą wymianę ziarna konsumpcyjnego na siewne. W gromadzie wymieniono już 45 ton pszenicy, 30 ton owsa i sporo innych roślin przygotowanych do siewu. Członkowie kółka z Pawlikowic, Michowa i Jerzmanowic rozpoczęli wywózki obornika na pola.

Według fachowych przewidywań, w tym roku członkowie kółek w gromadzie Chojnów osiągną dalsze zwiększenie plonów zbóż, ziemniaków i buraków cukrowych.

Dużą popularnością cieszą się wśród rolników agronomówki we wsiach Zagrodno i Stara Krasnica. Wielu z nich korzysta z porad pracującego tam agronoma.

W tym roku — jak nas poinformował kierownik wydziału rolnictwa i leśnictwa PRN w Złotoryi Mieczysław Machura — trzy dalsze wsie otrzymają agro-

Sprzęt szpitalny z Chojnowa

Spółdzielnia Wyrobów Metalowych „Młot” w Chojnowie od wielu lat specjalizuje się w produkcji sprzętu medycznego. Jej wyroby cieszą się dużym powodzeniem na rynku krajowym. Rokrocznie — jak nas poinformował prezes spółdzielni Bernard Spryngier — wzrasta ilość zamówień na łóżka szpitalne i łóżka z węzłowym, a także wiadra pedałowe, stoliki i szafki przyłóżkowe, których w roku bieżącym wyprodukowanych zostanie ponad 41.200 szt.

Wartość rocznej produkcji przekroczy 22 mln. zł. Ponadto, w tym roku załoga spółdzielni wyprodukuje 160 szt. specjalnych łóżek porodowych typu szwedzkiego. Cena jednego takiego łóżka wynosi około 11 tys. zł.

Czy wiecie, że...

Osiadłe górnicze w Wilkowie ma zapewnioną dostawę wody pitnej. MPKG w Złotoryi zakupiło 3 dodatkowe pompy, które zapewnią dostawę wody na wypadek awarii lub w okresie remontu istniejących pomp. Obecnie opracowuje się dokumentację projektowo-kosztorysową na włączenie do eksploatacji dodatkowych ujęć wody ze studni położonych w dolnej części wsi Wilków.

Mieszkańcy wsi Olszanica otrzymali wodę z nowo wybudowanych wodociągów. Kopalnia rudy miedzi „Konrad” przekazała nowe urządzenia wodociągowe do eksploatacji w drugim kwartale br. Wodociąg jest zostana rozbudowana i wodę otrzymają również mieszkańcy kolonii Garcówka.

Prezidium MRN w Złotoryi zleciło opracowanie dokumentacji na dwa ogródki jordanowskie dla maluchów. Ogródki te zostaną zbudowane jeszcze w tym roku.

W Chojnowie na rzecę Skorze zostanie zbudowany most. Prace budowlane będzie prowadziła ekipa fachowców z Rejonowego Zarządu Dróg

Publicznych z Jawora. Koszt budowy nowego mostu wyniesie około 1 mln złotych.

Zakład Lecznictwa Zapobiegawczego w WZPW Wojciszów wzbogacił się o nowy aparat rentgenowski. Wydział zdrowia Prezidium PRN zakupił już aparat, lecz dyrekcja WZPW zwleka z przygotowaniem odpowiedniego pomieszczenia, co opóźnia jego zainstalowanie. Szkoda.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Złotoryi przekazała 460 tys. zł. dla miasta na budującą się obecnie nowoczesną oczyszczalnię ścieków. Budowa pochłonie około 13 mln zł. Część kosztów pokryją miejscowe zakłady pracy, większość — państwo. Prace są już poważnie zaawansowane.

(wd)

nomówki. Powstaną one we wsiach: Brochocin, Biała i Krzywa. Dwie ostatnie zostaną uruchomione wiosną br. Koszt budowy jednej agronomówki wynosi ponad 320 tys. zł.

W POWIECIE złotoryjskim rozpoczęły się już przygotowania do prac wiosennych. Większość maszyn rolniczych w POM, PGR i kółkach rolniczych została już wyremontowana. Mimo trwającej jeszcze zimy chłopi wyszli już w pole. W PGR Osetnica, Dzwonów, Rudziewołów oraz we wsi Konradówka i Jerzmanowice rozpoczęto wywózki obornika. Dobiega końca wymiana ziarna.

Jak nas poinformował kierownik wydziału rolnictwa Prezidium PRN Mieczysław Machura — w tym roku zostanie wymienione na kwalifikowane ziarnosiewne ponad 560 ton pszenicy i owsa. Wymianę prowadzi w 8 punktach gminne spółdzielnie, które własnymi maszynami odpowiednio je czyszczą i zaprawiają specjalnymi chemikaliami.

Sprawnie przebiega też sprzedaż nawozów sztucznych. Rolnicy szybko wykupują każdą ilość dostarczanych do magazynów GS nawozów. Także rejon cukrownicy w Chojnowie rozpoczął wydawanie nawozów sztucznych pod buraki cukrowe.

Składy maszyn rolniczych w Złotoryi i Chojnowie zaopatrzone zostały w odpowiednią ilość potrzebnych maszyn i narzędzi do prac wiosennych.

Na odbywających się obecnie zebraniach wiejskich rolnicy zgłaszają postulaty zwiększenia dostaw nawozów, szczególnie azotowych. (wd)

NOTATKI Z JAWORA

Wkrótce przystąpi się tu do rozbudowy targowiska miejskiego przy ul. Dąbrowskiego. Systemem gospodarczym założą się chodniki, zmodernizuje stragany itp.

W 1964 r. zbudowana zostanie w Jaworze przy ul. Poniatowskiego nowoczesna pralnia chemiczna z działem ekspresowego czyszczenia garderoby. Inwestorem będzie Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej.

Przy ul. Kilińskiego urządzi się wkrótce plac zabaw dziecięcych. Znajdują się tam piaskownice, laweczki, posadzone zostaną kwiaty. Całość będzie ogrodzona plotem. Roboty te wykonane będą w czynie społecznym przez załogi zakładów pracy i mieszkańców.

Placówka usługowa Powszechniej Spółdzielni Spożywców „Praktyczna Pani” zostanie przeniesiona do większego lokalu przy ul. Zamkowej. Dzięki temu powstanie możliwość uruchomienia tu gabinetu kosmetycznego i fryzjerskiego.

L. M.

Żywa działalność Komitetów Blokowych

327 społecznych opiekunów blokowych

Nowe domy, w których mieszkamy, budowane są kosztem

Nowoczesna lecznica dla zwierząt

W Złotoryi przy ul. Okrzei dobiegają końca prace przy budowie nowoczesnej urzędowej lecznicy dla zwierząt. Koszt budowy wyniesie ponad 1.800 tys. złotych. Przekazanie nowego obiektu do użytku było z miesięca na miesiąc odkładane z winy wykonawcy — lecz ostatecznie ustalono ostateczny chyba termin na kwiecień br.

Złotoryja otrzyma nową restaurację

W tym roku miasto Złotoryja otrzyma nową restaurację drugiej kategorii. Zostanie ona urządzona w budynku po byłym WPHS. Zarząd Powszechniej Spółdzielni Spożywców przeznaczył na adaptację lokalu i urządzenia ponad 800 tys. zł. (wd)

Dzięki remontom nowe mieszkania w Jaworze

W tym roku ponad 50 budynków mieszkalnych w Jaworze zakwalifikowano do kapitalnego remontu. Miejska Rada Narodowa wydatkuje z budżetu na ten cel ponad 5 mln. zł. Najwięcej budynków wyremontuje się przy ul. Kościelnej i Chrobrego.

Przy ul. Reja 7 już remontuje się była siedziba Zarządu Powiatowego Ligi Obrony Kraju, która przeniesiona została do innego, mniejszego lokalu. Dzięki temu uzyska się mieszkania dla 8 rodzin.

W Jaworze oprócz tego buduje się kilka nowych domów na rynku, ale tempo prac jest zbyt wolne i nie nie wskazuje na to, że domy będą oddane do użytku w bieżącym roku.

Tymczasem wniosków o przydział mieszkań jest bardzo dużo. Warto więc może powołać osobną komisję, która zajęłaby się doborem „ściśnieniem” biur i urzędów. Każda wygospodarowa-

milionów złotych. Dlatego każdy z nich wymaga poszanowania. Szczupły aparat pracowników Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych nie jest w stanie wszystkiego dopilnować i w związku z tym powołano w Złotoryi 4 komitety blokowe oraz 327 społecznych opiekunów budynków.

Komitety takie rozstrzygają spory między lokatorami, organizują mieszkańców do różnych prac społecznych, pilnują, aby lokatorom wykonano w terminie remonty mieszkań itp. Opiekunowie natomiast sprawują ogólną opiekę nad powierzchniami budynkami, są łącznikami między lokatorami a MZBM, ustalają kolejność sprzątania klatek schodowych i podwórek oraz rozstrzygają drobne spory. Każdego tygodnia będą też one organizować „soboty czystości”.

Wielu społecznych opiekunów i członków komitetów blokowych zasługuje na wyróżnienie. Do takich można zaliczyć m.in. Józefa Czajkowskiego, Antoniego Kaliciaka, Adolfa Kierepkę, Andrzeja Sohara, Stanisława Ogiozę i Stefana Kubisiaka.

wana izba liczy się w tym mieście na przysłowiową wagę złota. (lemil)

Modernizacja mleczarni w Chojnowie

Sporo wysiłku wkłada zarząd Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Chojnowie w mechanizację i modernizację zakładu. Zainstalowano już wiele nowoczesnych maszyn i urządzeń, które przyczyniły się do podniesienia jakości mleka i masła, a także kazeiny i wiotknień. W tym roku na dalszą modernizację zakładu przeznaczają się ponad 770 tys. zł.

Kiedy zakończy się remont kina w Chocianowie?

Dzień, w którym rozpoczął się remont kina „Tosca” w Chocianowie, należy już do historii. Drugi rok chocianowscy kinomani muszą oglądać programy filmowe w warunkach więcej niż prymitywnych.

Rozkute, nieotynkowane i nie pomalowane ściany oraz brak kompletnej instalacji sprawiają wrażenie bałaganu.

Remont kina w tempie bardzo opalnym prowadzi już drugi rok Powiatowe Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Lubinie, wynajmując coraz nowe usprawnienia. Ostatnio tłumaczy się brakiem odpowiednich materiałów potrzebnych do instalacji urządzeń c.o. W imieniu mieszkańców Chocianowa zapytujemy: jeśli nie zagwarantowano sobie odpowiedniej ilości materiałów, dlaczego w ogóle zabierano się do przeprowadzania remontu?

Zapytujemy również kierownika two PPRB — Lubin i OZK Wrocław: kiedy nareszcie remont kina zostanie zakończony? Wis.

Będzie węgiel bez kamieni i błota

Zarządy Gminnych Spółdzielni nareszcie przystąpiły do realizacji postulatów rolników. Uprządkują one składowiska opału. Dotychczas rolnicy narzekali na pobierany w GS-ach węgiel, gdyż było w nim wiele miazgi, kamienia i błota.

Ostatnio w GS-ach: Bielgrzynka, Gieraltowiec i Okmiany w pow. złotoryjskim położono twarde nawierzchnie w składowiskach opału.

Koszt nawierzchni trzech składowisk opałów wyniósł ponad 400 tys. zł.

Jak nas poinformował prezes PZGS Stanisław Hodowany — na życzenie członków GS — do końca br. zostaną utwardzone powierzchnie składowisk opałów w GS Wojciszów, Świerżawa, Nowy Kościół, Zagrodno i Chojnów. Przeznaczono na ten cel około 700 tys. zł. (wd)

SAM-y trafiły pod strzechę

Samobsługowy system sprzedaży detalicznej odpowiada mieszkańcom wsi złotoryjskiej.

W 9 GS-ach istnieje obecnie 13 takich sklepów i cieszą się one dużym uznaniem klientów. Wszystkie zostały nowoczesnie urządzone — są dobrze zaopatrzone.

Gminne spółdzielnie przeznaczają rocznie na modernizację placówek sprzedaży detalicznej ponad 800 tysięcy złotych. W tym roku GS-y urządziły dalszych 5 SAM-ów.



WIOSNA

Fot. Arch.

4 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 13 (313)

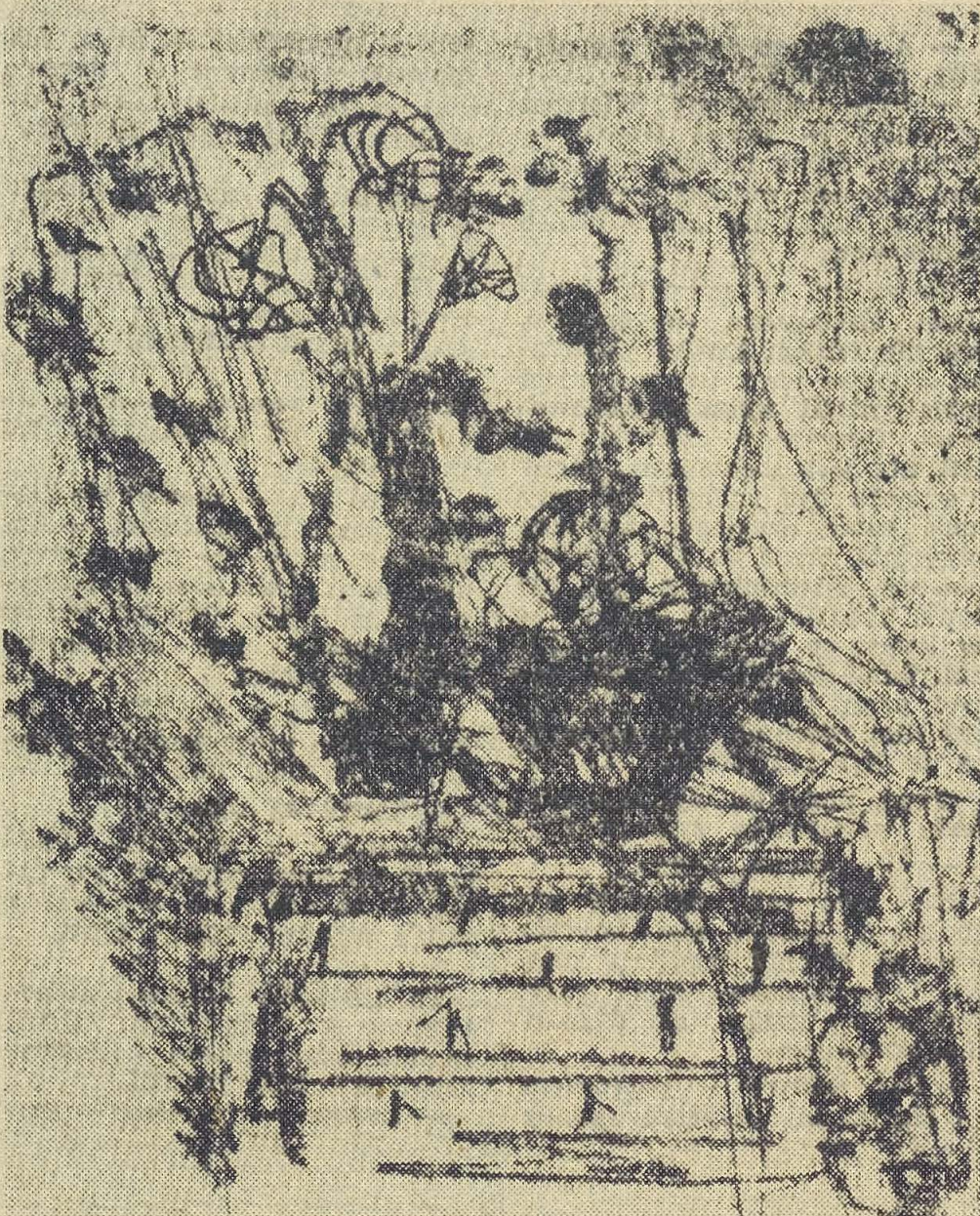
(wd)

SA tak zwanym „plastycznym” małżeństwem. Oboje ukończyli krakowską Akademię Sztuk Pięknych. Poznali się i pobrali na studiach, rok przed otrzymaniem dyplomów. Prosto z akademii, w 1955 roku, ruszyli w Polskę, by realizować swe ambicje i małe nęce, ale matre hasło: „inteligencja do małych miast”!

Z tych małych miast im przypada Złotoryja. Jak w wielu innych, niekoniecznie tylko małych miastach, zastali tam mnóstwo brzydkich rzeczy: brzydkie, źle urządzone sklepy, ponure biura, ponure restauracje, ponure i brzydkie mieszkania. Jak wszędzie, w Złotoryi nie brakowało makatek z jeleniami, gipsowych kotków, kominarzy-ków i tancerki z krwistymi rumienieciami.

Zacierali ręce — będzie robota! Toć to wszystko wymaga ręki i oka plastyka. Szczególnie cieszył się on, wnetrznarz. Ona wyspecjalizowała się w pięknej, szlachetnej, ale nie mającej dziś szerszego zastosowania sztuce — gobelinarstwie. Nie ludziła się więc bardzo, że łatwo znajdzie pracę odpowiadającą ściśle jej kwalifikacjom. Nie martwiła się jednak zbyt. Jako absolwentka akademii, znała się również na grafice, malarstwie, wnetrznarstwie... Mogła być przydatna. Oboje mogli być bardzo potrzebni. Ale sek w tym, że nie byli. Tak zwany TEREK wciąż jakoś nie garmie się do plastyków mimo że nie wszyscy absolwenci szkół plastycznych w ten TEREK wyjeżdżają. Fanatyków zawsze jest mało, a ci inni, dobrze rzecz skalkulowawszy, wolą zostać w dużych miastach, gdzie nie czują się odosobnieni, oderwani od sal wystawowych, muzeów, kawiarni, znajomych — i zamówień na swoje dzieła.

I o dziwo — w tych dużych miastach, w których plastyków zwykle liczy się na dziesiątki — dla wszystkich starcza opieki władz miejskich; wystarcza pracy, zamówień, pomieszczeń na pracownie i mieszkania — wszystko według potrzeb i zasług. Tylko TEREK plastyka nie potrzebuje. Po wielu próbach zwrócenia uwagi TERENU na możliwości, jakie dla niego (TERENU) otwiera obecność fachowego plastyka — ten ostatni pakuje zwykłe manatki i jedzie szukać szczęścia gdzieś indziej. Tymczasem miasto, które opuścił, dla



Maria Rogala

Mariwa natura (monotypia)

PLASTYCY pilnie poszukiwani?

stracić okazji. Okazji takich nie trafia się zresztą zbyt dużo. Edward Rogala mówi:

— Ukończyłem architekturę wnetrzną, a pracuję w Legnickich Zakładach Poligraficznych. Stanowisko projektanta to lepsza

zaproszone zostały do wzięcia udziału w wystawie także w roku bieżącym. Trudno mi więc nie poświęcać tym dziedzinom czasu, ale w domu praktycznie przebywam tylko w nocy, w niedziele i święta.

Do jesieni chciałbym przygotować serię prac (akwarela i rysunek tuszem) na temat architektury i zabytków Legnicy. Może uda mi się umieścić je, choć na kilka dni, w którejś z sal MDK, może w jakimś zakładzie pracy. Uważam, że takie często zmieniane, nieduże wystawy poszczególnych plastyków — też mogłyby spełnić swe pożyteczne zadanie, oczywiście, gdyby ci plastycy zabrali się serio do roboty.

Co sądzę o środowisku plastycznym w Legnicy? To samo, co o sobie. Jest nas sporo, ale czujemy się oderwani od tych galezi sztuki, jakie reprezentujemy. W każdym razie — na co dzień. Nie mamy pracowni, ani własnych, ani wspólnej. Jesteśmy zalatani i nie mamy wiele czasu na prawdziwą sztukę. Brak nam bodźca do wielkiego, rzetelnego wysiłku twórczego, do organizowania wystaw. Potrzebna jest jakaś siła, która by nas ruszyła...

Mówiąc o braku bodźców do pracy Edward Rogala wyjaśnił, iż ma na myśli brak konkretnych wymagań stawianych plastynom przez miasto (konkretnie — przez te osoby, które decydują o sprawach estetyki i kultury plastycznej), brak zainteresowania ich pracą i warun-

ARKUSZ literacki

ARKUSZ
LITERACKI

Marzec 1963 r.
Nr 3 (51) Rok IV

COMIESIĘCZNY
DODATEK „WL”

kami mieszkaniowymi, brak bodźca ekonomicznego, przy czym nie chodzi tu o płacenie plastynom honorariów jedynie za ich obecność w mieście, lecz o umożliwienie im wykonywania tych wszystkich prac, które często zleca się domorodnym „artystom”, lub siłom fachowym, ale nie wiadomo dlaczego — sprowadzanym z Wrocławia lub innych dużych miast.

Plastycy, to takie plemie, które dla ambicji wiele potra-

Anna Matuszczak-Jastrzębska

CHORA

Białą od żaru, bezkresną pustynią
Wydaje się szpitalna pościel,
po której dobieć całą
błądzą osłabłe, przeźroczyste dłonie.
Myśli, jak zmęczone muły
wloką się nocami
wysuszone pragnieniem,
otęplone snami ciężkimi,
zrywany ostrym krzykiem bólu
zza ściany.
Jeszcze tak niedawno
była złotooką ważką o srebrzystych skrzydłach
gotowych do lotu...
Teraz jest kalekoskrzydłą mewą
Nad Słonym Morzem
potu.



Krzysztof Coriolan

MUZYKA W DREWNI

Krzysztofowi Zdrzałce

a to wszystko drewno

ślój do słoja
przyrośnięty ciasno
gluchy pień
odjęty od konarów i korzeni
w uniesieniu ręki
zestrugany
ściśle do grubości łiscia
i w drewnie klocka
odjętego lasom
wyrzeźbiona prosto
dusza
o znaczeniu
nie do wyrażenia

a to tylko drewno

więc dlaczego
gdy światła się scisza
to składanie głowy
u źródeł strun czterech
skąd lasy najdalsze
powracają szumem
to składanie głowy
do snu?
czy do śmierci?



Maria Rogala

Głowa dziewczynki (monotypia)

„upiększania” się zatrudnia różnych prywatnych „artystów”, podobnych często tym od robienia portretów ze zdjęć do wodów osobistych i odlewania z gipsu znanych już kotków i innych „pikasów”.

Wróćmy jednak do nich, do tych zapaleńców, którzy po trzyletnim pobycie w Złotoryi, przyjechali do Legnicy.

Nazywają się: Maria i Edward Rogalowie.

Legnica, aczkolwiek od Złotoryi większa, jest jednak też tylko TERENEM. Zastali tu już wielu takich samych jak oni — plastyków. Dziś jest ich w sumie 14. Czternastu, którzy mogliby zacząć od podstaw upiększać i współdziałać w odnawianiu Legnicy. Ale nie odnawiają i nie upiększają. W każdym razie — nie od podstaw.

Od czasu do czasu robią doręczne roboty z zakresu swych umiejętności, lecz to wszystko za mało. Jest ich 14, a ilość zamówień — znikoma. Jakoś tak, jak by nic nie było do roboty. Reprezentują wszystkie dziedziny rzemiosła plastycznego, ale kiedy nadarzy się zamówienie, robota, wszyscy robią wszystko, byle tylko nie

rzecz niż belfrowanie w szkole. Tylko trzech spośród nas ma stałe zajęcie w zakładach produkcyjnych, jeden w Biurze Projektów, a dwóch w Wydziale Architektury MRN. Reszta uczy rysunku w szkołach średnich.

Lubię moją pracę. Przywykłem do moich zajęć, podobnie, jak żona — włókiennik, do nauczania reklamy i literatury w Technikum Ekonomicznym.

Moje naturalne ciagoty do pracy artystycznej zaspokajam wykonywaniem zleceń prywatnych na grafiki lub opracowywaniem projektów na urządzenie mieszkań, przeważnie dla naszych znajomych. Na pracę dla siebie nie mam wiele czasu. Wychodzę z domu przed siódmą rano, a wracam dopiero koło dziesiątej wieczorem. Parę razy w tygodniu, prosto z pracy, idę do naszego MDK albo jęde do PDK w Złotoryi. W obu domach kultury prowadzę sekcje rysunkowe dla dzieci.

Prace moich uczniów wystawiane były na Światowej Wystawie Sztuki Dziecka w Indiach w roku 1962. W drodze wyróżnienia za rysunki dzieci legnickie i złotoryjskie

Zbigniew Kubikowski: PROROK i MINISTRANT. Ossolineum, 1962.

WIADOMO, że czytelnicy dzielą się — z grubsza biorąc — na dwie kategorie. Do pierwszej należą ci, którzy jak ognia unikają przyjać „streszczających” przeczytane książki. Do drugiej — asekuran-ki, pragnący z góry wiedzieć, czym ich autor uraczy. Polecając im właśnie książkę Zbigniewa Kubikowskiego można pozornie bez trudu „opowiedzieć własnymi słowami” treść „Proroka i ministrantów”, określając ją jako opowieść z czasów okupacji. Konspiracyjny szef poleca młodemu dowódcy zlikwidować niebezpiecznego zdrajcę, który podstępnie zakradł się w szeregi jego oddziału. Łatwo przewidzieć, co z tego wyniknie. Nie chcąc stracić paru przyjaciół — a wielu czytelników pozabawić możliwości przeżycia książki Kubikowskiego na swój wła-

sny sposób — powstrzymam się od dalszego relacjonowania jej treści, choćby także dlatego, by nie wyrządził autorowi niedźwiedziej przysługi. Z tej bowiem nader uproszczonej relacji mógłby ktoś pochopnie wywnioskować, że chodzi o jeszcze jedną wersję ograniczonego tematu, wielokrotnie w różnych sosach podawanego zarówno przez literaturę, jak i film. Dozna jednak zawodu ten, kto w powieści Kubikowskiego będzie szukał okupacyjnych realiów lub bodaj klimatu „Kolumbów rocznik 20”. Nie miałby też chyba racji czytelnik, stawiając autorowi „Proroka i ministrantów” zarzut sięgania do sytuacji, wyeksploatowanych do imentu nie tylko przez Bratnego. Zamyśl Kubikowskiego jest ambitniejszy: wyłania się on z perypetii fabularnych powoli, w miarę tego, jak czytelnik zaczyna sobie zdawać sprawę, że autorowi nie chodzi o realia, lecz o metafory sporego formatu. Matematycznie prosta struktura komponentów może wprowadzić w błąd tego,

kto oczekuje od autorskich rozwiązań. Ich brak początkowo rodzi zniecierpliwienie, które rozładuje się dopiero wtedy, gdy zaczynamy domyślać się, że akcja jest pretekstem, a jej sztyr nagle staje się nie tylko czytelny, ale wręcz bliski. Konflikt między rozkazodawcą a wykonawcą jest chyba starszy nawet od skrytaliczowania się pojęcia władzy. Zrodził się on w chwili wydania pierwszego rozkazu, który wymagał ślepego posłuszeństwa opartego na równie ślepej wierze w autorytet rozkazodawcy.

Człowiek, który nie chce być ślepym narzędziem, musi kiedyś powiedzieć prorokowi: „...przecież to ja mam dziesiątki pytań. Czy pan uważa, że nie mam do tego prawa?... Jak można wydawać wyrok na mojego człowieka, nie zamieniwszy ze mną ani słowa? Nigdy nie odmawiałem wykonania rozkazu. Jestem przekonany, że pana intencje były właściwe, choć ich nie rozumiem... Jeśli wszystko, co ma dla mnie wartość, nie jest fikcją, muszę być przekonany”.

Czy to przekonanie chroni „ministranta” przed popełnieniem błędu? Kubikowski z całą stanowczością odpowiada na to pytanie: nie! Ale wiara w słusność otrzymanego rozkazu daje spokój sumienia i poczucie konieczności spełnienia obowiązku, a to jest bardzo ważne dla ludzi, którzy nie chcą być ministrantami i „cholernie nie lubią proroków”. Dla tych, którzy chcą wiedzieć, nie tylko wierzyć.

Dlaczego Kubikowski wybrał za tło dla przeprowadzenia swej myśli okres okupacji, nie umniejszczył akcji w innym środowisku i na tle innego czasu — to już sprawa autora. Nie szuka on najłatwiejszych rozwiązań, nie stawia przysłówiowej kropki nad „i”.

Szkoda, że wydawca nie opatrzył książki notką, z której czytelnik mógłby się dowiedzieć, że jest to pozycja debiutowa, mimo iż chronologicznie ukazała się po „Katastrofie”. Notka taka nie jest bez znaczenia i dla autora i dla czytelnika.

4. KORDYS

Trudne losy ministrantów

Nad ranem obudzili mnie Gacek. Właściwie to wcale nie spałem; mieliśmy wykończyć jednego takiego bękartą i całą noc wierciłem się na łóżku. Ubieliśmy się cicho, z pośpiechem, choć pozostało jeszcze sporo czasu. Gienek — traktorysta — spał twardo pijackim snem, tylko ten nowy Wowka zrywał się w nocy kilka razy i latał na podwórze, bo miał przeziębiony pęcherz. Noc ciągle jeszcze barwiła powie trze i pokój wypany był granatowym kolorem. Nie miałem raufania do tego, co wymyślił Gacek, ale byłoby śmieszne teraz wycofać się. Na korytarzu wzięliśmy buty i stąpaliśmy na ośle po skośnych, cholernie jęczących schodach zleźliśmy na dół. Na białej płachcie podwórza ostro, wyraźnie rysowały się garby samochodów.

— Bierzem swój — szepnął Gacek. — Blżej stoi.

Śnieg przestał padać, ale wąską ścieżkę zdążyło już zasypać. Bałem się trochę śpiącego w budce przy bramie stróża, ale wszystko z Gackiem obgadaliśmy dokładnie. Z lewej strony plac opadał skośnie w dół w kierunku starej szopki, w której trzymaliśmy narzędzia i różne zapasowe rupiecie. Między szopą, a niską chałupą stołkówki robotniczej była spora nieogrodzona luka: do zimnie zdążyli założyć statki i mogli się tamtejszy bez trudu przecisnąć samochód. Kilka metrów dalej leżała porośnięta śniegiem droga, która wpadała wprost na główną szosę. Zakład znajdował się na końcu miasta, koło niedawno rozminowanego brzoźowego zagajnika i w pobliżu nie mieliśmy żadnych sąsiadów. Wystarczyło spuścić hamulec i przestawić lewarek biegów na luz. Potem... Właśnie to „potem” mi się nie podobało. Wyglądało zbyt skomplikowanie, jakos niezwykajnie. Wiedziałem, że Gacek ma, przyniesione jeszcze z partyzantki, kopyto i dlatego nie mogłem zrozumieć po co ta szopka. Myślałem, że dużo prościej byłoby wepchnąć facetowi pod czoło trochę ołowiu — prościej i pewniej. Chciałem powiedzieć coś na ten temat, ale Gacek mruknął, warknął:

— Nie gładź. Zgodzisz się? Zgodzisz. To trzymaj pysk. Wiaż, poprowadź — szarpnął drzwi „Dzema”.

Zaprotestowałem. Zrozumiał dlaczego i przestał się rzucić.

— Nie bój się; ty później. Wyprowadź tylko grata. Trzeba uważać, aby nie wpakować go na drzewo.

— No to z Bogiem. Nie odpowiedział. Krótko syknął śmiechem — zawsze w ten sposób śmiał się, gdy mówiłem o Bogu — nałożył wyszczelony tawem kaszki, odciągnął hamulec i zamianował biegiem. Wóz szarpnął się, kiwnął, nabrał rozpędu i z sykiem rozcinając śnieg potoczył do przodu. Gacek zgarnął nad kierownicą prawie nosem przylgnął do zamazanej szyby. Miałem słaby wzrok — od roku nosiłem okulary — i nie mogłem zorientować się jak w tej cholernej bieli trafił na zupełnie dla mnie niedostrzeżoną drogę. „Dzems” jeszcze chwilę toczył się w dół i, gdy wyraźnie zwolnił, Gacek włączył motor. Silnik cicho pszczał na niskim gazie i zaskowywał.

— Teraz mogą nam skoczyć — odetchnął Gacek i rękawem przetarł szybę.

— Gorzej będzie odstawić grata z powrotem. Tamci mogą się obudzić, zauważą naszą wycieczkę i zaraz będą języki strzępić, że okradamy ojczyznę. — Gówno zauważa — syknął zniecierpliwiony Gacek. Kurde-mol, już mam taką zafajdaną naturę, stale dostrzegam same trudności. Nawet pseudo partyzanckie miałem takie: „Pesymista” mnie przezywali, i choć oficjalnie w rozkazach byłem „Mundek” tamto przylgnęło na stałe.

— Gienek się zalał i będzie kimał do południa — próbował przekonać mnie Gacek. — On w piątek zawsze. A ten cały Wowka odlał się chyba za cały miesiąc i do ósmej przekima bez wybiegania do wychodka. O stróża się nie martw, ma swoje kłopoty: żona mu się puszcza z gościem od paczek unrowskich. Nie w głowie mu żadne pilnowanie; ciągle się gimnastykuje jak zrobić na szaro tego lewego amanta, a nie stracić amerykańskich papierosów z paczek.

— Siuchałem. Ale w głowie kołatało jedno: za chwilę zobaczę tego bandziora. Niecierpliwie się, zdawało mi się, że już zbyt długo tłuczemy się na pomazanej śniegiem szosie.

— Daleko to? — Będziemy za piętnaście minut. Ten szubrawiec pewnie jeszcze śpi albo magluje żonę. Nad ranem to podobno zdrowo.

— Wziąłeś spluwę?

Zdziwił się:

— Po co? Okupacja już, bracie, minęła.

Wiedziałem, że ma pod siedzeniem kopyto — stałe je tam chował, ale udałem że mu wie-rzę.

— Okupacja minęła, ale pełno szubrawców jeszcze łązi. Przydałaby się twoja armata.

Nie rozumiał. Popatrzył krótko, pytająco.

— Przecież prościej byłoby napluć mu we wredny pysk, dziesięć minut cieszyć się jego strachem i wygarnąć dwa razy z nagana w parszywą mordę. Przed tym można by gnata owinąć szmatą; mniej huków.

— A po tym dziesięć złotych polskich jesieni kiblować za gniadę — wtrącił Gacek. — Teraz trzeba załatwić gości eleganco; bez szumu.

Wyświechtana kołami szosą ścieśniała. Jechał mi smoczonym o jaśniejszych — obielonych ośnieżonymi drzewami — ścianach korytarzem. Jechałem zabić człowieka, ale nie mogłem sobie w pełni tego uświadomić. To znaczy nie mogłem zobaczyć siebie jako, bądź co bądź, zabójcę. Nie czułem żadnych wyrzutów sumienia, skr-pułów, ani innych głupich rze-

dyche. Nie więcej. Stryczka by nie dostał, stryczki zarezerwowane dla szubrawców, którzy masowo dostarczali Bozi kandydatów na świętych. A piętnaście lat dla takiej kanalii to mało. Cholerne mało. I ja to rozumiem.

Trochę inaczej o tym myślałem i dlatego nie mogłem się z nim zgodzić.

— Mówisz: piętnaście lat to mało. Oczywiście, że mało. Ale mnie nie chodzi o to. Są to sprawiedliwość. Ja potrzebuję zemsty...

— Sądziś — przerwał — że to co chcesz zrobić nie będzie sprawiedliwością?

— Oczywiście, że to jest też sprawiedliwość, ale gdy tylko ja, ja jeden, będę jej wykonawcą. To będzie też i zemsta. Zyskam złudzenie zemsty.

Wydał wargi i wzruszył lekceważąco ramionami:

— Jaka tam zemsta, ona tak naprawdę chyba nie istnieje. Zginęło nas sześć milionów, trzy razy tyle jest okaleczonych — gdybyśmy chcieli wszystkich mścić pomyśl, ile musielibyśmy wymordować.

Gacek chciał być bardzo mądry i to wszystko tak cholernie wyolbrzymił, że nie wiedziałem co odpowiedzieć. Nigdy nie

— A może on dzisiaj nie pójdzie do pracy?

— Niby dlaczego? Wierzysz w cuda? — zakpił Gacek. — Przyszła dobra wróżka i ostrzegła: nie idź milutki na szosę, bo tam czeka na ciebie dwóch bandziorów.

Siedziałem na zderzaku i paliłem. Zaciągałem się głęboko, ale nie czułem smaku papierosa. Dopiero teraz uświadomiłem sobie powód mego niezadowolenia. Oczywiście człowiek, jeżeli nie jest zadowolony, gdy musi zabić drugiego człowieka obojętnie przez co i z jakiego powodu. Wiedziałem o tym, ale mnie nie chodziło o to innego: bo w końcu co to będzie za zemsta, jeżeli facet nie skapuje nawet przez kogo został stuknięty? Nim zdechnie, sam uwierzy, że to był przypadek.

Gacek podał mi wyjętą z szofarki półlitrowkę samogonu.

— Pij, brachu, zimno.

Nie było mi zimno i nie chciało mi się pić, ale pomyślałem, że alkohol uspokaja nerwy i pociągnąłem kilka łyków. Zrobiło się gorąco, ale dygotać nie przestałem.

— Daj spluwę — poprosiłem — Musisz mi pożyczyć spluwę

sób — powiedział — to są ich metody; pomóżcie i dopiero wykończycie. Musimy się, do cholery, czymś różnić od nich.

Gacek był za miękki, to fakt. Niepotrzebnie udawał, takiego samarytanina. Ja tam nie lubiłem się z taką padliną cackać. Myślałem, że choć raz w życiu potrafiłbym zachować się tak jak oni w czasie okupacji.

— Jak masz pietra, zostaw kopyto i wracaj na bazę. Ja rozumiem, że to wszystko jest ci obojętne.

— Coś ty... — spieszył się Gacek i natychmiast natarł. — Nie proszę mnie do tej zabawy, sam w nią wlałem i wytrzymam do końca. Pistolet jest w samochodzie pod siedzeniem. Rób jak chcesz.

Szczególnie to określił — „zabawa”. Dla niego może to i zabawa. Targnęła mną złość:

— Umywasz ręce.

Popatrzył z wyrzutem. Podszedł do koła, odwrócił się tyłem i w milczeniu wylewał z siebie wypite wczoraj piwo.

To był dobry kolega i niepotrzebnie go obraziłem. Ostatecznie miał prawo pojmować niektóre rzeczy inaczej.

— Zrozum — prosiłem — mu-

sy. Nawet ciemne robocze ubranie podobne było do granatowego munduru, który miał na sobie wtedy nocą. Tylko że wówczas przyszedł w otoczeniu zielonych mundurów i trupich czaszek — ledwie wyrwałem do lasu. Teraz pole, pusta szosa. On z rowerem, przyklejony do burty samochodu, niby obojętny Gacek — i ja z gnatem w ręce.

Podszedłem bliżej.

— Nie poznajesz sąsiada, ty granatowy hyciu...

Umiał panować nad sobą. Tylko czy nie były mu posłuszne. Wiedziałem, jak je rozwierte przerażenie. Chlusnął, w zmarszczoną gębę. Krótko, z dołu, zamkniętą ręką. Potoczył się do tyłu. Odciągnąłem w rów przewrócony rower; mógł ktoś przejechać i zauważyć całą hecę. Wstał. Kazałem mu napowrót usiąść w rozmiękły śnieg na brzegu rowu.

Nie byłem pewny czy mnie poznał. Mogły mnie zmienić okulary, a dla mnie było bardzo ważne aby to wiedział.

— Przypomnij sobie, Oczko, grudzień czterdziestego czwartego roku. Musisz pamiętać. Wtedy zamordowałeś dwoje ludzi. Przyszedł w taką noc jak ta, Wyciągnęliście z łóżka siedmioletniego pędraka i kobietę, i rozwaliliście ich na podwórzu, tylko dlatego, że ja wam uciekłem. Przypominasz sobie, co? — mówiłem spokojnie, ale czułem jak wewnątrz narasta drżenie. Chwilami podchodziło do gardła i wtedy gryzłem wargi, aby za wczesnie nie stracić panowania nad sobą.

Drgnąłem, ktoś szarpnął mnie za ramię.

— Kończ — mruknął Gacek. Po co to wszystko?

Właśnie. Wiedziałem, że inaczej nie mogę. Miałem zabić szubrawca, szubrawca, ale po to musiałem przypomnieć sobie tamtą noc, musiałem cały na pamięć się nienawisnąć. Ona przysionić miała wszystko, Chciałem, aby przysionić.

Oczko siedział wgrząźnięty w śniegu z głową oklapniętą na piersiach. Był spokojny, prawie obojętny, jakbym nie stał nad nim z przyłożoną do jego łba lufą. Wtedy poczułem się bezradny; ale tylko na krótką chwilę, bo nim zdążyła strzelić ze mnie złość, Oczko się odezwał:

— Zabijecie mnie? — zapytał. Ucieszyłem się. Zmknął, teraz będzie zbierał. Wyobrażałem sobie dokładnie to zbieranie. Będzie mi liżał nogi i skomlał, ja przez chwilę pozwolę mu się łudzić, a potem...

— Zabijecie mnie — zacharczał — macie rację. Nie boję się śmierci. Tamte dni chodzą za mną; nie dają żyć. Macie rację. Sam bym skończył z sobą, ale brak odwagi. — Jeszcze bardziej pochylał głowę. Wiedziałem nabrzmiał zmarszczkami starca syję, odstające uszy i półkole siwych włosów, otaczające wytłuszczone płacek czaszki.

I znów ta cholerna bezradność. Czekając na zbieranie, a on mi przynajmniej rację. Kpi sobie. W oczach narastało coraz więcej białych, rozlatanych okrucichów. Mnożyły się szybko, niespokojne, wirujące. W końcu gdzieś wśród nich utonął Oczko. Bilem w te okrucichy, kopalem butami. Słyszałem tylko jęk, nie potrafiłem rozróżnić czy to Oczko wyje z bólu, czy ja ze złości. Potem w jęk wdarł się głos Gacka i te rozlatane płamy wtopiły się w śnieg. Gacek mówił coś do mnie i pokazywał w górę.

Oprzytomniałem. Od wschodu jaśniejszym rozlałym pasmem nadchodził dzień. Sielił się nad pobliskimi drzewami, ale nas jeszcze nie dosięgnął.

Natarliśmy Oczka śniegiem i postawili na nogi. Z nosa waliła krew. Szeroką strugą spływała po twarzy, palcami spadała na ubranie i jaśniejszą koszułę. Stał rozkraczony, chwiał się, ale nie padał.

— Jedź! — rozkazałem i wskazałem na rower. — Bierz to, i jedź.

Popatrzył z wysiłkiem. Chciałem doszukać się w nim bodaj błysku radości, ale znalazłem znów tylko obojętność.

— Szybko — przynagliłem — Na co czekasz?!

Z wysiłkiem dźwignął rower. Nie oglądając się, ciężko wsparty na kierownicy, poszedł wzdłuż szosy w kierunku, skąd przyjechał. Stałem i patrzyłem aż przysionila go ciemność.

— Udało się hyciowi — westchnął zawiedziony Gacek.

— Nie gładź — przerwałem. Zamknij tę swoją mordę, do brze?

Ryszard Adamów

Zemsta

(Opowiadanie)

czy tylko strach; a może nie był to nawet strach tylko podniecenie.

— Szpis — trącił mnie Gacek. — Spij, on też kima.

Daleko mi było do spania. Chciałem się jeszcze raz upewnić. Pomyłki nie wybaczylbym sobie nigdy. Zapytałem:

— Słuchaj, jesteś przekonany, że to właśnie ta świnią?

Udał oburzenie choć pytanie było całkiem normalne i na miejscu. W ogóle był bardziej zdenerwowany ode mnie, ale próbował to maskować.

— Ja, bracie nigdy się nie mylę; psiarczyka poznam na kilometr. Zresztą za okupacji człowiek trudnił się rakarstwem; niejedną mendę na pętelce do gąlezi podnosiłem. Z tym to mur-beton. Już raz ci mówiłem. Byłem tam u nich zeszłego tygodnia po makę dla „Spolem”. W biurze wystawili kwit i każę: „Podjeżdżajcie pod magazyn, Oczko wyda”.

Coś mnie tknęło, z początku nie mogłem się polapać. Podjeżdżam pod magazyn i pytam chłopaka: Gdzie jest ten wasz Jan Oczko, magazynier? Specjalnie imię przeinaczyłem. A on na to: „Magazynier? To chyba o pana Antoniego chodzi”. Myślałem: ten, ten sam sukcesyn. Znalazłem swołocz. Zaciąga drań z lwowska...

To oczywiście musiał być on. Wszystko się zgadzało; to nie mógł być żaden przypadek. Szukałem równo dwa lata i miesiąc od grudnia czterdziestego czwartego i nareszcie go dorwałem.

— Wtedy to już wszystko dokładnie wywahałem — mówił Gacek. — Mieszka kilka kilometrów za młynem, wieś Rucieja się nazywa. Dojeżdża do pracy rowerem, zawsze przed siódmą. Wystarczy przyciąć się na szosie.

Opuściłem szybę i zapaliłem papierosa. Do wnętrza wlało zimne powietrze i przestała mnie piec twarz. Wychyliłem z szofarki głowę. Nie czułem zimna. Wiatr wyszarpował spod czapki włosy, rzucał je na oczy, mimoko okularów wyciskał łzy. Pofalowana biel pół rażąco odcinała się od przylegającego do niej czarnego powietrza i wiszącego w górze — opitego gwiazdami — granatowego nieba. Ukradkiem spoglądałem na Gacka. Zawsze miałem go za przeciętniaka, a teraz nie dawał się rozgryźć.

— Dlaczego mi pomagasz?

Z niechęcią odlepił wzrok od szyby.

— Też pytanie. Dla mnie to jasne. Zapytaj od razu dlaczego za okupacji katrupiem hitlerowców.

— Tęto co innego. Ale teraz wszyscy mówią: zabijcie sk... hów nie wolno samemu; są władze od tego.

Odpowiedział pytaniem:

— A dlaczego ty chcesz tego swego własnoręcznie, choć najprościej, byłoby go wydać Bezpieczeństwu? — I nie pozwalając mi wtrącić się natychmiast do-

— Bo wlepiłoby mu najwyższe piętnaście, może nawet

patrzyłem na te sprawy w ten sposób i było mi teraz trochę głupio, choć w moim wypadku zdawało mi się, że mam słuszną. Jakże się nie mścić? Ten szubrawiec zabił mi żonę i dziecko, miałem prawo domagać się czegoś więcej niż zwykłej sprawiedliwości. Miałem prawo i jeżeli Gacek zaoferował mi się z pomocą, on sam — choć może podświadomie — musiał wyczuwać moją rację.

Nie zauważyłem kiedy silnik przestał pracować. Stał mi w polu osłonięci od zakrętu szosy wyszczerbionym szpalerem drzew. Gacek wygasił światła i wyskoczyłszy w mokrą różniaką ziemię. Popatrzyłem na niego, skinął głową: tu

— Wyjście z polnej drogi sprzed zakrętu — tłumaczył. — Naprawdę oświetlmy go reflektorami dla pewności, a później na pedał i gaz do dechy.

Patrzyłem w górę. Szukałem gwiazdy, która dzisiaj zgaśnie. Stały nad nami metaliczne, rozżarzone, plamiły wnętrza środka wybruszonego nieba i zniżając się po jego łuku ku ziemi, gineły oklejone chmurami. Rozpychało mnie gorąco choć powietrze nie było takie znów ciepłe. Zjąłem kożuszek i wrzuciłem go do kabiny. Pomogło niewiele, nadal dusiłem się cholernie i oddychałem głośno jak przy ciężkiej pracy.

— Trzymaj nerwy — mruknął Gacek. — Weź się w garść. Bo jak sięgniesz za kierownicą, to zamiast na niego wpakujesz się w drzewo.

Tego się najmniej obawiałem. Byłem zdenerwowany, to prawda, ale wiedziałem, że we właściwym momencie potrafię zapakować nad rozlatanymi łapami.

— To ma być zemsta.

— Cakiem zidiociałeś. Wkółko zemsta i zemsta...

Byłem uparty i nie zamierałem zrezygnować:

— Jak on będzie jechał na tym swoim rowerze, zatrzymam, nastraszę pistoletem, tylko nastraszę — zastrzegłem, bo bałem się, że mnie nie rozumie — i puścimy go, a dopiero potem...

zrozumiemy, dopiero potem...

Gacek przestał się szarpać i spochmurniał:

— Nie podoba mi się ten spo-

na te kilka minut, gdy będą z nim rozmawiał.

— Zwirowałeś?! Wcale nie będziesz z nim rozmawiał. Powiedziałem: musimy tego chojraka wykończyć inaczej. Znajdą we wstęgu ołów — dopiero zacznie się zabawa w łapanego; a kiedy? a gdzie? a kto? — Chcesz wpaść?

— Daj mi spluwę — powtórzylem. — Możesz dać bez magazynka.

— To na jaką cholere ona tobie potrzebna?

Ciszę za nami stargał warkot. Narastał miarowo wraz ze zbliżającymi się światłami. Zeszliśmy w bok. Kryty plandeką samochodów owionął nas wiatrem i nie zwalniając zarył się w ciemność. W kabine siedział dwóch mężczyzn, obaj wydawali się senni i pewnie na naszego „Dzema” nie zwrócili uwagi.

— Ruch na szosie się robi, a bękartą nie ma — zaniepokoił się Gacek.

— To jak będzie? — Zaczęłem swoje. — Nim go zrobimy, muszę z draniem pogadać. On powinien wiedzieć, że to nie był przypadek.

— Ale jakie to w końcu ma znaczenie? Zobaczy cię czy nie i tak go ukatrupimy.

— To ma być zemsta.

— Cakiem zidiociałeś. Wkółko zemsta i zemsta...

Byłem uparty i nie zamierałem zrezygnować:

— Jak on będzie jechał na tym swoim rowerze, zatrzymam, nastraszę pistoletem, tylko nastraszę — zastrzegłem, bo bałem się, że mnie nie rozumie — i puścimy go, a dopiero potem...

zrozumiemy, dopiero potem...

Gacek przestał się szarpać i spochmurniał:

— Nie podoba mi się ten spo-



Konar.

Fot. Piotr Mierzwinski

RYSZARD ADAMÓW

SPORT i TURYSTYKA

Tryumf ambicji!

Dziewiarz — BKS 2:1 (0:0)

Pilkarze Dziewiarza zdobyli dalsze dwa cenne punkty, pokonując niezwykle groźny zespół BKS Bolesławiec, w stosunku 2:1. Fatalne warunki, w jakich rozgrywany był mecz, sprawiły, że już po kilkunastu minutach niektórzy pilkarze wyglądali jakby zażyli kąpieli w borowinie. Kałuże błota utrudniały grę, toteż bardzo rzadko oglądaliśmy składowe akcje linii ofensywnych obu drużyn. Legniczanie całkiem zasłużenie rozstrzygnęli spotkanie na swą korzyść. Grali bardzo ambitnie, walczyli o piłkę do ostatniego gwizdka. Nie można tego, niestety, powiedzieć o piłkarzach Bolesławca, którzy grali anemicznie, bez wiary we własne siły.

Początek spotkania nie zapowiadał zwycięstwa legniczan. Goście już w pierwszych minutach gry zdobyli bramkę z rzutu karnego, podyktowanego za rękę naszego obrońcy na polu karnym. Nie najlepiej radził sobie z piłką w kałużach błota kierownik ataku Dziewiarza — Zagrobelny. Rozkreślił się jednak i w miarę upływu czasu grał coraz lepiej. On też był strzelcem pierwszej wyrównującej stan meczu bramki. Wydaje się, że Guciołek jeszcze nie oswoił

się z nową rolą lewoskrzydłowego. A swoją drogą warto, aby trener Dziewiarza znalazł w kołach dla tego utalentowanego piłkarza jakąś stałą pozycję.

Kozimor nadal za bardzo ufa tylko silnym strzałom. Miał dwie piękne okazje wpisania się na listę strzelców, ale niepotrzebnie je zaprzepaścił. Po dłuższej przerwie zobaczyliśmy znów w akcji Ziętkę. Piłkarz ten nadal utrzymuje się w dobrej formie, celnie rozdziela piłki kolegom. W przyszłości duet Ziętek — Janda powinien sporo kłopotów sprawić obronie przeciwników. Przekopowicz jak zwykle świetnie wytrzymywał kondycję, nie trudy spotkania, przytomnie

zachowywał się w gorących sytuacjach podbramkowych. Popularny „Kajtek” po pięknym przebiegu strzelił również zwycięską bramkę.

Zeberek, Pananta, Adamski to trójka obrońców zdolna zastopować najgroźniejszy atak. Wkracza zdecydowanie w akcję, nie bawi się z piłką pod własną bramką. O formie Więcha trudno coś powiedzieć, nie miał właściwie ani jednego groźnego strzału.

Tak więc „Niebiescy” jak na razie mają dobry start. W trzech meczach inkasując 4 punkty. Oby tak dalej.

B.T.

Coraz bliżej czołowego miejsca

Już same słowa — spotkanie drużyn żeńskich w siatkówce — często wywołują pobłażliwy uśmiech niejednego sympatyka tego sportu. Często uśmiech ten jest całkiem uzasadniony. Ale nie zawsze. Na pewno nie wywoła jednak takiego uśmiechu gra, jaką demonstrują ostatnio dziewczęta naszego LZS-u grające w klasie A. Legniczanki w tej chwili stanowią wcale niezły, wyrównany zespół. Kierownictwu drużyny i trenerowi R. Jędrośce należy się pochwała za wprowadzenie do zespołu młodych utalentowanych zawodniczek — Krystyny Misztal i Krystyny Disterheft. To nic, że nie mają one jeszcze dostatecznej rutyny i często w decydujących momentach zawodzą je nerwy. Z czasem na-

będą i tej niezbędnej każdemu dobremu zawodnikowi umiejętności koncentracji.

Najlepszą zawodniczką w zespole podczas sobotnich i niedzielnych rozgrywek, była Eugenia Skrycka, świetna zarówno w ataku jak i w obronie. Kilka ścieżek zademonstrowanych przez tę zawodniczkę było naprawdę wysokiej marki. Na swym normalnym poziomie zagrały: Janina Podsiobińska, Aleksandra Gorkina i Mirosława Cichočka. Dorota Welyczko nie błysnęła najlepszą formą w pierwszym meczu z Włóknarzem Stabłowice. Zrehabilitowała się jednak całkowicie w drugim spotkaniu z LZS Zabkowice. Demonstrowała świetne zagrywki, z wyczuciem wkraczała w akcję pod siatką.

Dwa cenne zwycięstwa — nad Włóknarzem Stabłowice 3:2, LZS Zabkowice 3:1 — nie powinny jednak przesłaniać jednego poważnego mankamentu. Nasze sympatyczne zawodniczki posły stanowczo za dużo zagrywek. Trzeba pamiętać, że takie niepotrzebne straty piłek w spotkaniu z silnym przeciwnikiem mogą mieć bardzo przykre następstwa.

Legniczanki walczyły w składzie: Dorota Welyczko — kapitan zespołu, Eugenia Skrycka, Mirosława Cichočka, Janina Podsiobińska, Krystyna Misztal, Stanisława Zdronek, Aleksandra Gorkina i Krystyna Disterheft. Spotkania prowadzili sędziowie: J. Grubman i S. Szustak.

Br.

Warcaby zdobywają LZS

Coraz większą popularność we wszech naszym powiatu zyskuje gra w warcaby. Złaski, zwłaszcza wśród kobiet. Najlepszym tego dowodem jest ilość uczestniczek w mistrzostwach powiatu zorganizowanych przez Radę Powiatową LZS. Rozgrywki odbywały się w świetlicy Ludowego Zespołu Sportowego w Kunicach. Wzięło w nich udział 39 zawodniczek.

W roku ubiegłym startowało 18. Miano najlepszej warcabistki zdobyła Krystyna Grygorska — LZS Rzeszotary. Na drugim miejscu uplasowała się Czesława Kuchonowicz, a trzecim miejscem podzieliły się: Emilia Dufart — LZS Kunice i Anna Augustyniak — LZS Miłogostowice.

erg



18 marca br. komisja świątecznego wypoczynku przy oddziale miejskim PTTK w Legnicy zorganizowała wycieczkę do Szklarskiej Poręby. Zaproponowano legnickiego filmowca, p. Tomasiewicza, który zrealizował tam film krótkometrażowy. Będzie on zapewne wyświetlony w legnickich kinach.

*

W Świebodzickich Zakładach Przemysłu Lniarskiego w Bolkowie powstało niedawno koło PTTK. Na początek skupiło ono 50 osób.

*

Rada Zakładowa z Legnickich Zakładów Mięsnych pertraktuje z Międzyodziałowym Biurem Usług Turystycznych PTTK „Piast” w sprawie zorganizowania dla ich pracowników 10 wycieczek do wrocławskiej opery i operetki.

(tem11)

Z taktyki — niedostatecznie

„Utonęli w Odrze”

Drużyna legnickiego Hutnika i Odry Wrocław walczy już kilka lat w II lidze siatkówki. Często spotykają się ze sobą. Zawodnicy obu zespołów znają się więc dobrze. Odra niezmiennie lansuje swój specyficzny styl gry — nazywany przez złośliwych „pazówym” — polegający na ciągłym zwalnianiu tempa akcji. Wrocławianie, stosując przy tym jeszcze konsekwentnie przyciężone techniczne zagrywki, wybijają najczęściej przeciwników „z uderzenia” i narzucają im własny styl gry.

W tej sytuacji szansę powodzenia ma tylko szybki, zdecydowany atak. Hutnicy wiedząc o tym doskonale pozwolili sobie jednak narzucić ową styl gry wrocławian i w rezultacie przegrali spotkanie 3:1 (15:10, 15:9, 4:15, 15:10).

Tylko w trzecim secie — wysoko wygranym — nasi zawodnicy zagrali szybko, dynamicznie i z dużym wyczuciem sytuacji. Wydaje się, że gdyby ten

sposób gry stosowali w pozostałych setach mogli z powodzeniem spotkanie wygrać. Złaski, że zespół Odry popełniał wiele błędów a w czwartym secie, gdy legniczanin prowadził 7:2, wkradł się w jego szereg chaos. Hutnicy nie potrafili jednak wykorzystać tego momentu i świadczy to chyba o tym, że z taktyką nie jest najlepiej w naszym zespole. Na tę słabą stronę drużyny pragniemy zwrócić uwagę trenerowi A. Grubmanowi. Niektórzy starali się tłumaczyć porażkę Hutnika wpływem warunków panujących na sali przy ulicy Ulańskiej — przejmujące zimno, brak dostatecznie ogrzanej szatni. To śmieszne. Przecież obie drużyny grały w identycznych warunkach!

Jednym słowem sympatycy siatkówki rozczarowali się trochę poziomem spotkania — bądź co bądź dwóch czołowych zespołów II ligi. Z tym większą niecierpliwością czekają na kolejne spotkania mistrzowskie.

B. Freidenberg

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 13 (313)



Przyjaciele.

Fot. J. Datz

Rozwiązanie konkursu

Prawidłowo rozwiązał nasz konkurs pt „Wszyscy je znamy” ten, kto umieścił podpisy pod zdjęciami sławnych kobiet polskich w następującej kolej-

ności: 1) Maria Konopnicka, 2) Róża Luksemburg, 3) Eliza Orzeszkowa, 4) Małgorzata Fornalska, 5) Maria Curie-Skłodowska, 6) Hanka Sawicka.

PAŃSTWOWY ZAKŁAD UNASIENIANIA ZWIERZĄT
w Legnicy, Piekary Wielkie 74b

ogłasza nieograniczony przetarg

na sprzedaż samochodu osobowego marki M-20 „Warszawa” oraz dwóch motocykli marki SHL-150 ccm. Cena wywoławcza na samochód „Warszawa” 24 tysiące złotych, motocykle: 4.200 zł i 5.400 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 12 kwietnia 1963 r. Ogłądać we wtorek i piątek w godz. od 8 do 9.

K-61

PRZYCHODNIA MIEJSKA W LEGNICY
ul. Dworcowa 7

podaje do wiadomości

że z dniem 1 kwietnia będzie rejestrować chorych do lekarzy specjalistów

w następujących godzinach:

do lekarzy okulistów	od godz. 10
do lekarzy neurologów	od godz. 10
do lekarzy chirurgów	od godz. 7.30
do lekarzy laryngologów	od godz. 7.00

Do lekarzy internistów z Poradni Ogólnej przyjmuje się bez ograniczeń w godzinach pracy każdego lekarza rejonowego.

K-60

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO legitymację szkolną — wydaną przez Zasadniczą Szkołę Handlową w Legnicy na nazwisko Mroczek Maria. G-197

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Szkołę Podstawową nr 12 w Legnicy na nazwisko Grymala Maria. G-198

ZGUBIONO legitymację kolejową (rodzinną) wydaną przez DOKP Wrocław na nazwisko Rabej Genowefa. G-199

Spółdzielnia Pracy Inwalidów „Ochrona Mienia” w Legnicy unieważnia zagubioną rejestrację na powielacz spirytusowy, wydaną przez Prezydium PRN w Legnicy. G-200

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na nazwisko Jędrusiak Tadeusz. G-201

ZGUBIONO legitymację renowacyjną nr 5/8806 wydaną przez Zakład Ubez-

pieczeń Społecznych we Wrocławiu na nazwisko Rottenberg Wolf. G-202

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez WKR w Legnicy, dowód osobisty oraz legitymację ubezpieczeniową wydaną przez LZPO na nazwisko Miska Stefan. G-203

UNIEWAŻNIA się skradzioną pieczęć o treści: Piekarnia W. Kaczmarek Legnica, ul. Jaworzynska 8. G-189

PRZYBLAKAŁ się pies rasy „szpic”, biały z żółtymi łatkami. Zginięciem się: Legnica, ul. Engelsa 11/3 (w godz. od 17 do 18) do trzech dni. G-204

SPRZEDAJE trzylatnie psie rasy cocker — spaniel po reprodukcji premoniowanym, pochodzenia zagranicznego. Cena przystępna. Oferty składać: Jerzy Morawski PGR Zmińce, poczta Kubice. G-205

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”
REDAKCYJNE KOLEGIUM: Adres redakcji: Legnica, Rynek 50/52,
telefon: redaktor naczelny — sekretariat 41-46, sekretarz redakcji 41-47, dział łączności z czytelnikami 41-49. Przyjmuje skargi i zażalenia w poniedziałki, wtorki i środy od godz. 9 do 15.30.
Biuro Ogłoszeń — Wrocław, ul. Podwale 63, tel. 357-53. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata kwartalna — 19,50 zł, półroczna — 39 zł, roczna — 78 zł.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa” Wrocław, Piotra Skar-

3-5/

Twierdza do zdobycia

MAGAZYN legnickiego PZGS-u mieszczący się przy ul. Obrońców Stalingradu ludzie nazywają twierdzą nie do zdobycia. Takie skojarzenia niewątpliwie nasuwa 5-metrowy mur z paroma rzędami drutu kolczastego na wierzchu — otaczający tę posesję.

A jednak stała się rzecz dziwna. W dniu 12 lutego br. w tajemniczy sposób skradziono z owej twierdzy 416 zegarków ręcznych wartości ok. 270 tys. złotych.

Prowadzenie śledztwa w tej sprawie objął: oficer dochodzeniowy Komendy Powiatowej MO Stefan Zarkowski i inspektor Wydziału Służby Kryminalnej Komendy Wojewódzkiej Józef Perelka.

Wróćmy jednak do dnia, w którym dokonano kradzieży.

Późny wieczór. Mroź, nieco lżejszy niż poprzednich dni. Wokół białe od śniegu, który padał za dnia. Strażnik pilnujący magazynów schronił się w portierni. Drugi przechadza się wzdłuż murów na ulicy, a może wszedł właśnie do portierni na pogawędkę z kolegą. Kwadrat podwórza oświetlają liczne lampy. Wprawdzie gdzieś na tyłach domów leciutko skrzypi śnieg, ale nikt tego nie słyszy.

Posesja PZGS przylega do budynków mieszczących się przy ul. H. Pobożnego. Na małym odcinku wynoszącym nie więcej jak półtora metra nie ma muru oddzielającego sąsiadujące domy. Ta wystarczająca szeroka szczelina, jaka tworzy się między ścianami szczytowymi zabudowań, posłuży skradającemu się człowiekowi do osiągnięcia celu. Zapewne niejedna wizja lokalna wypadła pomyślnie, bo człowiek bez trudu wspina się na dach garażu. Zeskakuje na dach szmietnik. Jeszcze jeden skok i już jest na podwórzu. Tu, jak może najciszej, zbliża się do drzwi magazynu z artykułami gospodarstwa domowego i sprzętów rolniczych. Drewniane drzwi zabezpiecza skobel i kłódka. Człowiek podważa łomem całe to urządzenie i kłódka ze skoblem zostaje mu w rękach. Magazyn stoi otworem. Włamywacz wchodzi więc do wnętrza. Tu próbuje się przedostać do kantoru przez małe okienko znajdujące się w ścianie wewnętrznej dzielą-

cej oba pomieszczenia. To, jednak jest trudniejsze.

Wprawdzie łatwo udaje się wybić szyby w okienku, ale nie sposób się przez nie przecisnąć. Mocne żelazne ramy też nie chcą ustąpić. Człowiek boi się hałasu jaki mógłby wywołać silnymi uderzeniami łomu, więc rezygnuje z tego przejścia.

Wychodzi ponownie na podwórze i zbliża się do innych drzwi. Te są już solidniejsze, bo obite blachą, ale tak jak poprzednie — zamknięte na skobelek. Poniżej skobelka jest okragła dziura, zapewne po bardziej precyzyjnym zamku, który kiedyś tu był. Człowiek znów szybko usuwa kłódkę i już bez przeszkód dostaje się do kantoru, dokąd prowadzi gościnie otwarte drzwi wiodące z magazynu. W kantorze stoi szafa żaluzjowa, znowu ze skobelkiem, który przestępca wyrwa jednym szarpnięciem ręki. W szafie na dole znajdują się pudełka tekturowe z zegarkami. Człowiek ładuje je do solidnego woreczka i tą samą drogą, którą przyszedł — odchodzi.

Idzie do domu i próbuje ukryć swój łup w kominie, ale w końcu rezygnuje z tej kryjówki. Przebiera się, zamyka mieszkanie i znika.

FUNKCJONARIUSZOM MO prowadzącym śledztwo znane ułatwiły zadanie śladu butów włamywacza pozostawione na śniegu zalegającym dach garażu i śmietnik. Dzięki tym śladom mogli ustalić jego sposób postępowania. Wszystko wskazywało ponad wszelką wątpliwość że kradzież dokonana była przez kogoś dojrzałego znajomego teren posesji PZGS. Zainteresowano się więc personelem PZGS-u i ustalono, że Władysław Nowak, zaopatrzeniowiec obsługujący sklepy w powiecie, nie przyszedł na jutro tj. w dniu 13 lutego, do pracy. Nie było go również w domu i nikt nie mógł powiedzieć, co się z nim stało. Wszczęto poszukiwania. O znalezieniu Władysława Nowaka zawiadomiono jednostki MO w całym kraju. Ustalono przy tym adresy członków rodziny Nowaka mieszkających w różnych częściach Polski.

W dniu 13 marca br. 24-letni Władysław Nowak został ujęty na terenie powiatu Brzesko, gdzie ukrywał się w zapadłej wiosce u krewnych.

Miał już przy sobie tylko 8 zegarków.

Nowak ujęty przez MO przyznał się do winy. Tłumaczył przy tym, że gdyby miał jakieś trudności z otwieraniem drzwi do magazynów na pewno zrezygnowałby ze zdobycia zegarków. Podał również, że zaraz po dokonaniu włamania wyjechał z Legnicy do Warszawy, a następnie do Skierniewic, gdzie w mieszkaniu krewnych ukrył 312 zegarków. Rewizja u rodziny Nowaka w Skierniewicach przyniosła rezultaty. Zegarki odzyskano.

Jednocześnie okazało się, że Władysław Nowak postanowił „wywiązać” się ze swych zobowiązań wobec kolegów, którzy zrywali mu wszelkie gwarancje w ORS-ie i kasie pożyczkowej. Nie chcąc zatem wieść ich zaufania — Nowak kupił kilka dość grubych książek, wyciął w nich kwadratowe otwory, tam umieścił zegarki i wysłał je bezimiennie do swych żyrantów w Legnicy. Na szczęście i te zegarki. Milicja zdołała odzyskać. Ponadto po znalezieniu Nowaka PZGS ustalił, że dopuścił się on innych jeszcze nadużyć na ogólną kwotę około 50 tys. złotych.

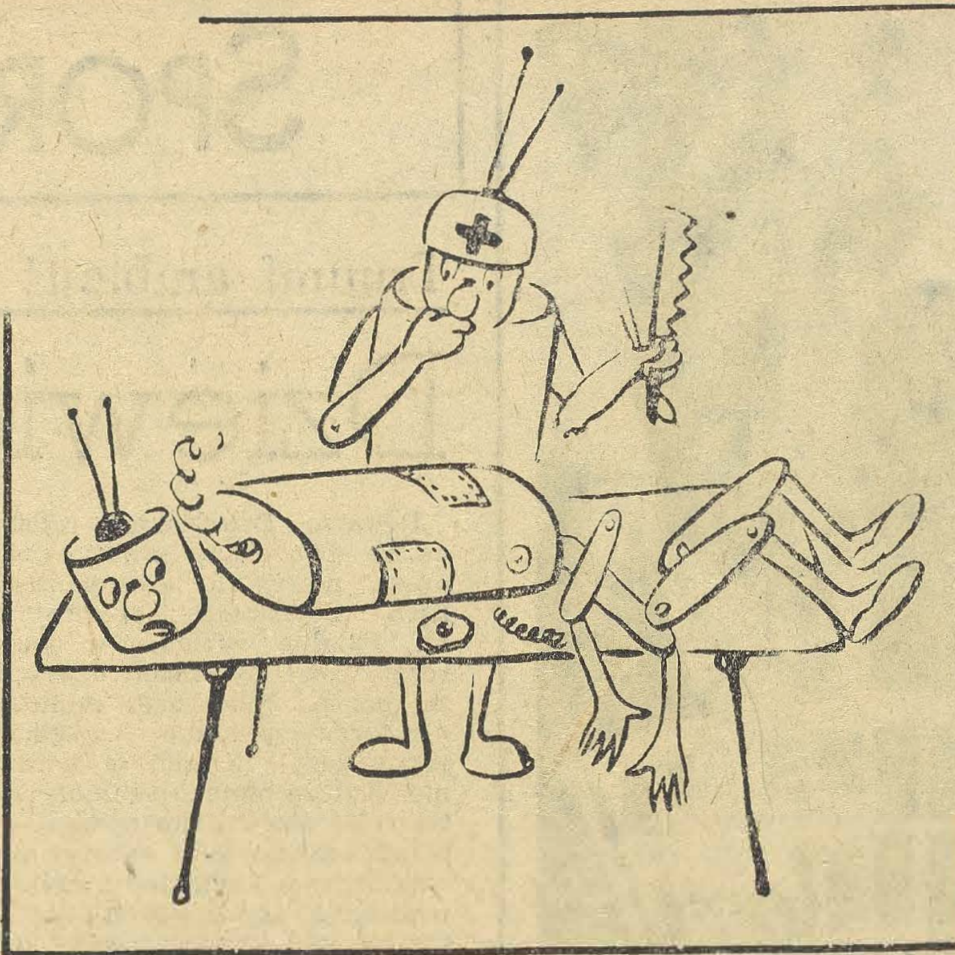
Władysław Nowak oczekuje obecnie w więzieniu na rozprawę sądową.

NA tym właściwie można by zakończyć tę dość sensacyjną relację, gdyby nie wchodziły tu w grę owe nieszczęsne skobelki i kłódki. Dziwić się należy, że zamknięcia w magazynach spółdzielczych nie zwróciły uwagi kierownictwa PZGS-u. A szkoda, bo gdyby sprawa właściwego zabezpieczenia magazynów spędzała komukolwiek w PZGS-ie sen z powiek nie doszłoby chyba do tej kradzieży.

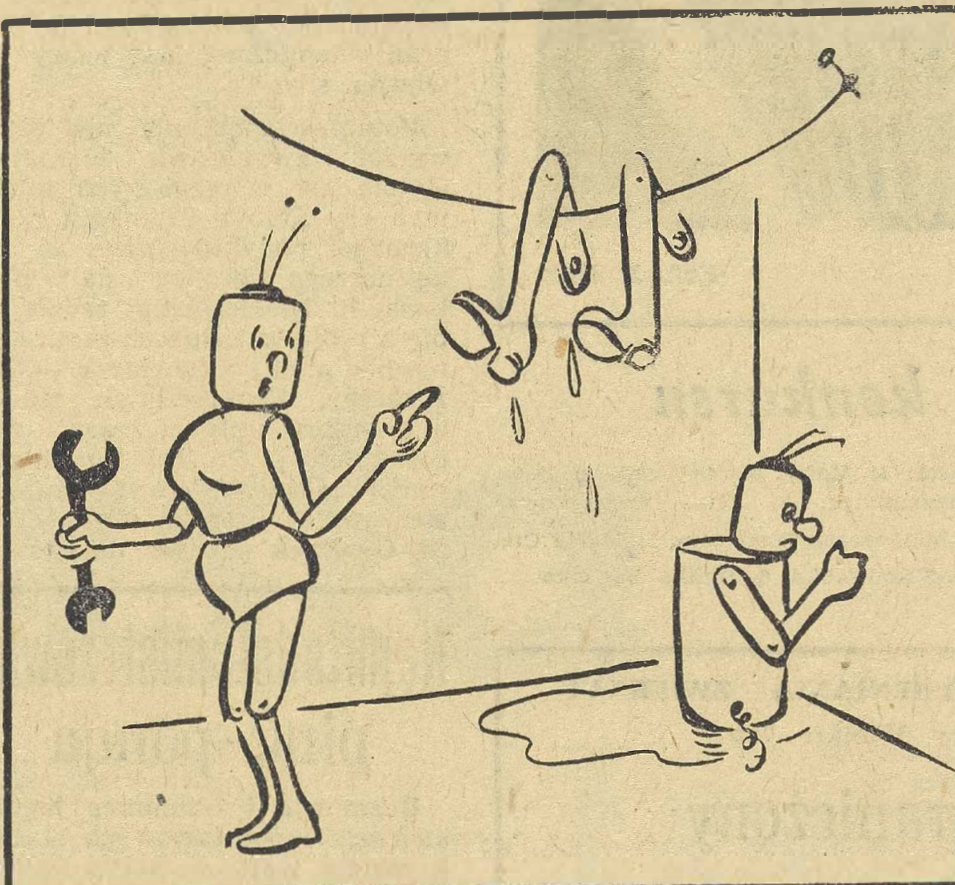
W stosunku do PZGS-u aktualne będzie przysłowie „mądry Polak po szkodzi”.

Opisany wypadek może być jednak ostrzegawczym sygnałem dla innych przedsiębiorstw i instytucji, które lekkomyślnie traktują sprawę właściwego zabezpieczenia majątku państwowego czy publicznego. Warto tu przypomnieć, że kto stwarza warunki ułatwiające kradzież — jest również w pewnej mierze za kradzież odpowiedzialny.

SZUNAR



— Gdzie się do licha podział ten wyrostek robaczkowy? Rys. W. Poczeczujew



Znowu przemoczyłeś nogi! Stój teraz w kącie! Rys. W. Poczeczujew

„Kobieto, kobieto choć tyle masz wad...”

...to tytuł jednej z imprez zaplanowanych przez Miejski Dom Kultury w Legnicy na miesiąc kwiecień.

Po blisko 3-miesięcznej przerwie, na skutek silnych mrozów, Miejski Dom Kultury z dniem 1 kwietnia wznowia swoją działalność. Nowe kierownictwo MDK przygotowało szereg ciekawych imprez m. in. Zgaduj-zgadule pt. „Kobieto, kobieto choć tyle masz wad...”, „Od Canaletta do Gepperta”, stały cykl: KRÓTKI METRAŻ X MUZY, czwartkowe BIESIADY LITERACKIE m. in. z Maciejem Patkowskim autorem znanej powieści „Skorpion”, premierę Teatru Poezji MDK: „Orfeusz i Eurydyka”, stałe „dancingi z kwiatkiem” oraz wiele innych ciekawych imprez i spotkań o których informować będziemy na stronie 8 w naszej tygodniowej kronice.

W.



W kinach

LEGNICA

Ognisko — 25—31.III. — „Jak zdobyć meza” — prod. USA, od lat 16 (kolor).

Kolejarz — 28—31.III. — „Między brzegami” — prod. polskiej, od lat 16 (panorama).

1—7.IV. — „Złodziej z Bagdadu”, prod. ang., od lat 12 (kolor).

Piast — 25—31.III. — „Reka w potrzasku”, prod. USA, od lat 16.

DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY

5.IV. — „Blaski lata”, prod. franc.

12.IV. — „Kieszonkowiec” — prod. franc.

19.IV. — „Hiroshima moja miłość”, prod. franc. (archiw.).

26.IV. — „Sprawiedliwości stało się zadość”, prod. franc.

ZŁOTORYJA

PKD — 25—31.III. — „Żywa woda”, prod. franc., od lat 14.

1—4.IV. — „Mieszkaniec nr 8”, prod. jugosł., od lat 16.

5—7.IV. — „Spotkanie w Bajce”, prod. polskiej, od lat 16.

MILKOWICE

Pokój — 29—31.III. — „Przygody Tomka Sawyera”, prod. USA, od lat 10 (kolor).

2—4.IV. — „Francuzka i miłość”, prod. franc., od lat 18.

5—7.IV. — „Sekretarz Rejkomu”, prod. radz., od lat 12.

BOLESŁAWIEC

Wenus — 28—31.III. — „Wszystko dla pań”, prod. franc., od lat 18.

1—6.IV. — „Przygody Hucka”, prod. USA, od lat 12, godz. 18.00 i 18.00.

1—6.IV. — „Grzesznicy bez winy”, prod. radz., od lat 18 (godz. 20.00).

Przedprzedaż biletów prowadzi PTTK przy ul. H. Sawickiej 3/4 codziennie od godz. 10 do 16.

TELEFONY:

Milicja Obywatelska	07
Pogotowie Ratunkowe	99
Postój taksówek	31
Szpital Powiatowy	79

W domach kultury

Miejski Dom Kultury, Legnica, ul. Mickiewicza 3 — tel. 23-44.

Sobota 30.III. 63 — Godz. 17.00 — Występ orkiestry i chóru „Carmen” przy I Liceum Ogólnokształcącym (dla młodzieży). 19.00 — w kawiarni — losowanie nagród konkursu „Wiedomości Legnickich” pt. „Wszyscy je znamy”. 20.00 — dancing.

Niedziela 31.III. 63 r. — Godz. 11.00 — Występ Orkiestry i chóru Carmen przy I Liceum Ogólnokształcącym (dla młodzieży). 17.00 — dancing.

Poniedziałek 1.IV. 63 — Godz. 18.00 — Popis laureatów X Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego — ogłoszenie wyników eliminacji powiatowych — wręczenie nagród i wyróżnień. 18.00 — „Przy czarnej kawie o eliminacjach powiatowych X ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego” — Spotkanie nauczycieli polonistów, kierowników, świetlic i instruktorów zespołów żywego słowa — wręczenie nagród.

Wtorek 2.IV. 63 — godz. 17.00 — „Jak malują Legniczanie” — obwieszczenie konkursu plastycznego — ogłoszenie wyników konkursu — „O legnickich denatach” — mowa prokuratora Feldmana.

Sroda 3.IV. 63 — godz. 19.00 — KRÓTKI METRAŻ X MUZY; „Krokiodyla dla miłoby”, „Upiór w piacu”, „Generał i młoda”, „Bez królewicy” — filmy prod. polskiej Dyskusje prowadzi mgr M. Gumola.

Czwartek 4.IV. 63 r. — godz. 19.00 — BIESIADA LITERACKA (I) z Ryszardem Adamowem prozakiem legnickim.

UWAGA, KIERWCY!

Automobilklub Dolnośląski — Delegatura w Legnicy wraz z Wydziałem Komunikacji P. MRN i Inspektorem Ruchu Drogowego MO organizuje publiczną dyskusję nad:

NOWYM KODEKSEM DROGOWYM

Odczyt i dyskusja odbędzie się w dniu 31.III. 63 r. o godz. 11 w sali nr 70, II p. Prezydium MRN, pl. Stowiański 3.

DYŻURY APTEK:

29.III. — ul. Galińskiego, — tel. 46-16.

30.III. — ul. Powstańców — tel. 35-47.

31.III. — ul. Jaworzyńska — tel. 24-56.

1.IV. — ul. Galińskiego, tel. 46-16.

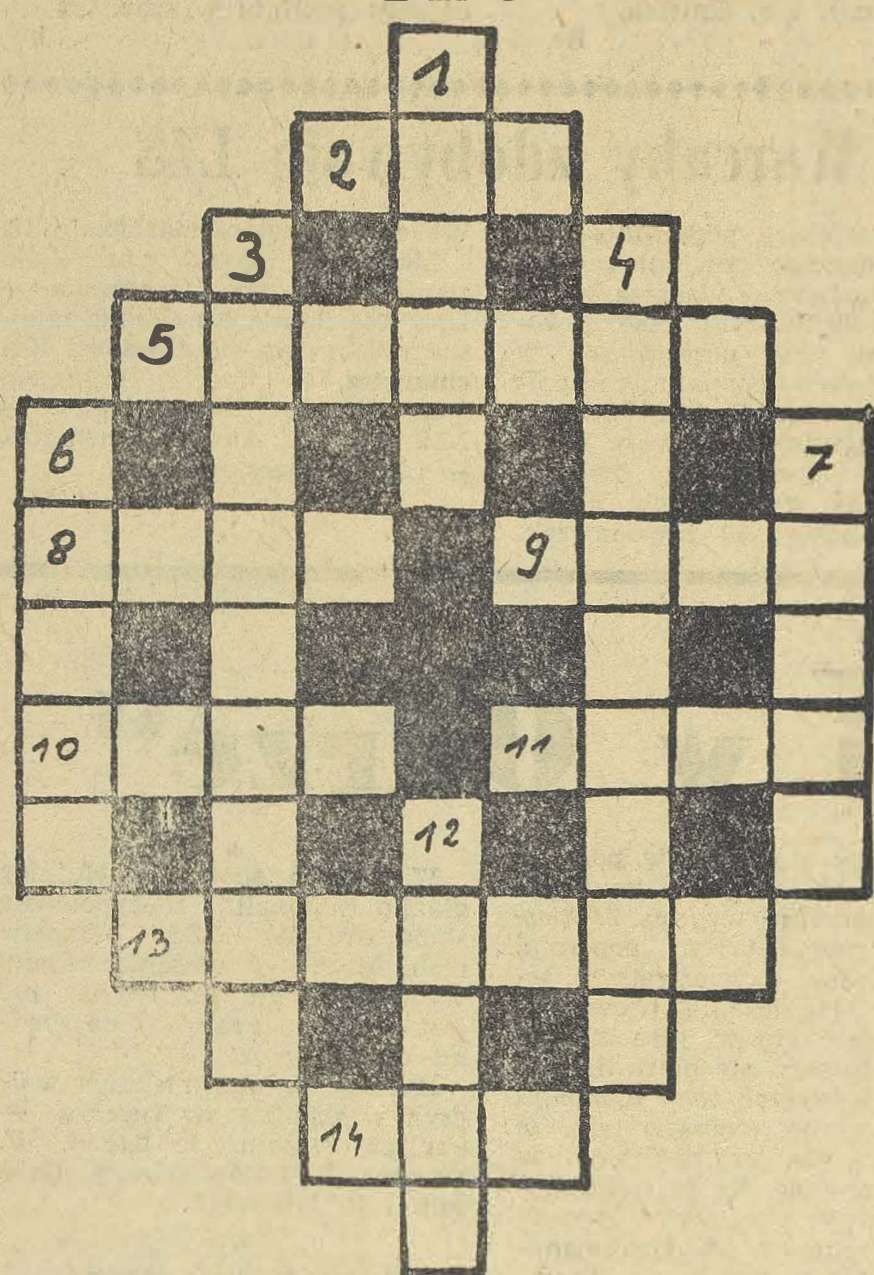
2.IV. — ul. Powstańców, tel. 35-47.

3.IV. — ul. Jaworzyńska — tel. 24-56.

4.IV. — ul. Matejki, tel. 39-71.

5.IV. — ul. Matejki — tel. 39-71.

KRZYŻÓWKA



Znaczenie wyrazów:
Poziom: 1 — Partia w Niemczech wschodnich, 5 — potok, 6 — pora roku, 9 — cieśnina w zach. części Oceanu Atlantyckiego, 10 — ptak z nadzudem bezgrzebieniowców (tryz życia nozny), 11 — rzeka w Syberii, 13 — ciała stałe poruszające się w przestrzeni międzygwiazdowej, 14 — produkt z owców.
Pionowo: 1 — okres czasu obejmujący pewne stadium rozwoju w dziejach świata, 2 — historyk rosyjski, znawca dziejów starożytnych

(1870—1942), 4 — przyrządy do mierzenia ciśnienia, 6 — wieś rybacka, pow. słupski, woj. koszalińskie, 7 — pomieszczenie dla drogowych pojazdów mech., 12 — cesarz rzymski (roz pustyń i okrutny).

Zenon Popiołek

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI RITUMICZNEJ z nr 11 (31)

POZIOMO:
ekran, koral, Marta; tron, Izak, pasek, ikona, aktor, kapot, wanna, potok, obol, glin, araki, organ, czo-py, komar, witka, wiola, kwas, wikt, bakan, jawka, kanwa.

PIONOWO:
ekipa, Antek, konik, Alina, makak, tabor, snop, ośon, test, katar, otok, walor, nagan, poney, okopy, Adam, grat, Otto, koiba, arkan, Wsła, kawka, witka, larwa.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 12 (313)

PIĄTEK — 29. III.

16.50 TV Katowice informuje. 17.00 Wiadomości. 17.20 Dzieńca Kronika Filmowa miesza — „O nas i dla nas”. 17.35 „Nowe mieszkanie” — film dla dzieci z serii „Opowieści znan z rzezi”. 17.45 Program tygodnia. 18.10 „Z kamerą w przylot”. 18.25 Telewizyjny magazyn medyczny. 18.55 Estrada poetycka. 19.30 Dziennik. 20.00 Dobranoc. 20.10 „Trudności powrotu” — pr. publ. 20.45 Tel. Teatr Popularty: „Tranzyt” wg powieści Anny Seghers. 22.05 Wiadomości.

SOBOTA — 30. III.

9.30 „Tędy przeszli” — film prod. ang. 11.00 Zoologia (kl. 6). 11.30 — Przerwa. 16.30 „Wujcio Adaś i Kajtus”. 16.50 TV Katowice informuje. 17.00 Wiadomości. 17.05 Telekonkurs techniczny dla dzieci starszych pt.: „Myślenie maszyn”. 18.35 „Kiejski”. 19.10 „Wieczorne rozmowy”. 19.30 Dziennik. 20.00 „Dobranoc”. 20.05 „Portrety” — telewizyjny film dokumentalny Grzegorza Lasoty pt. „Władysław Broniewski”. 20.50 „Tędy przeszli” — film. 22.00 Dziennik. 22.20 „Obejrza pod Świątecznym Błaznem” — montaż estradowy piosenek.

NIEDZIELA — 31. III.

9.00 — Telewizyjny kurs rolniczy. 10.00 — Program dla dzieci: „Król Maciuś I” — widowisko baletowe Janusza Korczaka. 11.00—12.15 — Przerwa. 12.15 Koncert muzyki popularnej i rozrywkowej. 14.15 — „Złamana strzała” — film serialowy. 15.00 — „Niedzielną biesiadą” — tr. z ŁODZI. 16.00 — Program dla dzieci: „Teatrzyki dla przedszkolaków”. 16.35 — „Dobranoc Tato” — rozmowa z filozofem o ostatni odcinek wg powieści Williama Sawyana. 17.00 — Program rozrywkowy. 17.55 „Chwila wspomnień” — kronika filmowa z roku 1930. 18.25 — „Wielka gra” — teleturniej. 19.30 — Dziennik. 20.15 — „Sportowa Niedziela”. 20.30 — „Kwadran recenzenta”. 20.45 — „Ślaskie Rozmaitości Kulturalne”. 21.15 — „U progu tajemnicy” — film fab. prod. ang. od lat 16.

PONIEDZIAŁEK — 1. IV. 1963 r.

17.00 Wiadomości Dziennika Telewizyjnego. 17.05 Program dla dzieci: „Co zobaczymy?” — „W piaskach pustyni” — film z serii „Jacek Spiozsek”. 17.30 Telewizja Katowice informuje. 17.45 „Związek Śląska z ciocią ziemi Polski”. 18.25 „Europejski” — magazyn pop-naukowy. 18.55 „Wielki awans małej floty” — program publicystyczny — tr. z Wrocławia. 19.30 Dziennik Telewizyjny. 20.00 „Dobranoc”. 20.05 „Kino krótkich filmów”. 20.40 Teatr Telewizyjny: „Miejsce Dramaty” Augusta Strindberga w tłumaczeniu Stefana Haino. Reżyseria — Jan Bratkowski. Reżyseria TV — Edwarda Paszkowska. Scenografia — Marian Stańczyk. 21.55 Wiadomości Dziennika Telewizyjnego.



WTOREK — 2. IV. 1963 r.

16.50 Telewizja Katowice informuje. 17.00 Wiadomości Dziennika Telewizyjnego. 17.05 „Prolog opowieści” — program publicystyczny — tr. z Poznania. 17.35 „Przygody dziwnego psa Huekiberry” — film. 18.05 Telewizyjny Magazyn Postępu Technicznego z Katowic. 18.35 „Takt i nietakt” — program publicystyczny tr. z Łodzi. 18.55 „Kółko i krzyżyk” teleturniej. 19.30 Dziennik Telewizyjny. 20.00 „Dobranoc”. 20.10 Telewizyjny Magazyn Włoski. 20.40 Polska Kronika Filmowa. 20.50 Śląska Wiosna Teatralna — „Kanada” Jana Kurszaba w wykonaniu Państwowego Teatru im. A. Mickiewicza z Częstochowy. Reżyseria — Lucyna Tychowa. Realizacja telewizyjna: Tadeusz Ringwelski. Transmisja z Pałacu Młodzieży Katowicach.

ŚRODA — 3. IV. 1963 r.

114 rocznica śmierci Juliusza Słowackiego
9.55 Program dla szkół: Chemia (kl. VII oraz VIII) „Stone Bogactwo”. 10.25 — 11.00 — przerwa. 11.00 Program dla szkół: „Magazyn wiadomości z kraju i ze świata” — „Panorama”. 11.30 „Młocząca gwiazda” — film fabularny produkcji polsko-niemieckiej, dozwolony od lat 12. 11.30 — 17.00 — przerwa. 17.00 Wiadomości Dziennika Telewizyjnego. 17.05 Program

dla dzieci: „A co dalej?” 17.20 Telewizja Katowice informuje. 17.30 Program filmowy. 18.00 „Na półkach księgarskich”. 18.15 „Chłopcy z Placu 1 Maja” — program z cyklu: „Na zdrowie”. Transm. z Wrocławia. 18.30 „25 minut z...”. — program rozrywkowy (telekording). 18.55 Wszelchnica telewizyjna: Program z cyklu: „W pracowniach polskich uczonych”. Tr. z Krakowa. 19.30 Dziennik Telewizyjny. 20.00 „Dobranoc”. 20.10 „Peryskop” — magazyn aktualności ze świata pod red. Tadeusza Kurka. 20.50 Śląska Wiosna Teatralna — „Świerzeż za kominem” Karola Dickensa — w wykonaniu Państwowego Teatru Nowego z Zabrze. Reżyseria — Danuta Biecherówna. Realizacja Telewizyjna — Ryszard Barnert.

CZWARTEK — 4. IV. 1963 r.

9.55 Program dla szkół: Język polski (kl. VIII) z cyklu: „Dzieje dramatu” — Besumarchals — „Wesele Figara”. 10.25 — 16.30 — przerwa. 16.30 „W rękach chirurga serca” — reportaż z Instytutu Chirurgii Serca w Moskwie. 17.00 Wiadomości Dziennika Telewizyjnego. 17.05 „Program dla dzieci: Miś z okienka”. 17.20 Telewizja Katowice informuje. 17.30 Program publicystyczny. 17.45 „Muzyka węgierska” — program z cyklu: „Muzyka dla Ciebie” tr. z Poznania. 18.25 Program filmowy. 18.55 „Nie tylko dla pań” — magazyn. 19.30 Dziennik Telewizyjny. 20.00 „Dobranoc”. 20.10 „Kolejczy” publicystyka młodzieżowa. 20.40 Polska Kronika Filmowa. 20.50 Teatr „Kobra”: „Dziwni lokatorzy” — widowisko sensacyjno-kryminalne wg Jean Pierre Fariere. Tłumaczenie i adaptacja J. Adwigi Dackiewicz. Reżyseria — Józef Słotwiński. Reżyseria TV — Anna Minkiewicz. Scenografia — Barbara Cybulska. Opr. muzyczne — Stefan Zawarski. 21.55 Wiadomości Dziennika Telewizyjnego.

PIĄTEK — 5. IV. 1963 r.

11.00 Program dla szkół: (kl. III IV) „Kłopoty Tomka i Romka”. 11.30 — 16.00 — przerwa. 16.00 „Sztuka” — magazyn tr. z Moskwy. 16.50 Telewizja Katowice informuje. 17.00 Wiadomości Dziennika Telewizyjnego. 17.05 Film serialowy. 17.55 Program Tygodnia. 18.10 Program Tygodnia (lek.). 18.25 „Miniatyry” — magazyn. 18.55 Wszelchnica Telewizyjna: program z cyklu: „Jak patrzeć na film”. 19.30 Dziennik Telewizyjny. 20.00 „Dobranoc”. 20.05 Śląska Wiosna Teatralna — „Wyzwolenie Wotama” — Ernesta Tallera w wykonaniu Państwowego Teatru Zagłębia w Sosnowcu. Reżyseria: Zbigniew Zbrojewski. Realizacja TV: Włodzisław Gawroński. Transmisja z Pałacu Młodzieży Katowicach.